

*Nasz dom, nasz dom, nasz dom  
Tu z Twoich marzeń ściany.  
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,  
Przytulny i zadbane.*



Jerzy Maślanka

Poprzyjmy przy urnach kandydatów z naszego miasta. Bo jeśli nie będziemy mieć swojej reprezentacji w Sejmie i Senacie, to problemy Rzeszowa będą spychane na boczny tor, jak to niejednokrotnie obserwowaliśmy do tej pory. Pamiętajmy o tym 21 października przy urnach wyborczych.  
→ str. 2

**Spróbuj  
być sobą**

**21 PAŹDZIERNIKA WYBORY DO SEJMU I SENATU**

**W NUMERZE:**

- 4 SPRAWY I LUDZIE  
Zbigniew Domino
- 4 WIELKA GRA O WŁADZĘ  
Joanna B. Hałaj
- 5 KRECIE POMYSŁY  
Edward Stupek
- 5 ZMARNOWANA SZANSA  
Marek Lwowicz
- 6 RODZINA LWÓW  
Dorota Dominik
- 6 KLEPSYDRA DO JAJ  
Anna Hojnacka
- 6 KOMPROMITACJA  
Andrzej Sas
- 7 GALERIA ZASŁUŻONYCH  
Stanisław Rusznica
- 7 WIĘKSZY RZESZÓW  
Augustyn Jagiełła
- 8 PIKNIK MILITARNY  
Kazimierz Jagiwicki
- 8 ANTONI GROMSKI  
Józef Gajda
- 9 KONKURENCYJNI I NOWOCZEŚNI  
Andrzej Sobkowiak
- 10 W SZOKU PO KLĘSCIE  
Wiesław Karny
- 10 TELEWIZYJNA RESOWIA  
Bogusław Kotula
- 11 KTO DZIŚ PAMIĘTA?  
Bogusław Kotula
- 12 WIERSZE  
Marta Świdzka-Pelinko
- 12 MOC UTRWALANIA  
Wiesław Zieliński
- 13 CZŁOWIEK W DIALOGU  
Z PRZESTRZENIĄ  
Grażyna Stojak
- 14 JESIENNE POWROTY  
Piotr Rędziniak
- 15 PERŁY MUZYKI KAMERALNEJ  
Andrzej Szypuła
- 16 FILHARMONIA RZESZOWSKA
- 17 PRZESŁANIE I MARZENIA  
Ryszard Zatorski
- 18 TEATR MASKA DLA DOROSŁYCH  
Ewa Piotrowska
- 18 ŚWIATOWI ARTYŚCI W RZESZOWIE  
Władysław Serwatowski
- 19 POLIMARKY GÓRĄ
- 19 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 20 POSELSKICH WSPOMNIENI CZAR  
Jerzy Maślanka
- 20 RZESZOWSKIE ANEGDOTY  
Marek Czarnota
- 21 AMBASADOR  
Ryszard Zatorski



**JERZY MAŚLANKA**

TU I TERAZ

*NIE CHOWAJ BABCI BERETU*

W powszechnym obiegu krąży SMS-owy żart, aby schować babci dowód i beret w niedzielę wyborczą, co w domyśle miałyby nas ustrzec przed powtórką obecnych rządów. Na co bardzo poważnie już premier Kaczyński zagrzmiał, iż takie działania są podnoszeniem ręki na naród. I zabrzmiało to groźnie, jak zawsze, gdy władza nie objawia poczucia humoru. Starsi pamiętają zapewne, jak to inny polski premier w odległym już czasie groził, że ręka podniesiona na władzę zostanie odrąbana. Na poważnie doradzam zatem dowcipnym wnuczkom: zamiast chować babci dowód, lepiej wziąć swój do ręki i udać się na głosowanie. A jak ktoś jeszcze dowodu osobistego nie posiada, to niech namówi do głosowania choćby starszych kolegów i znajomych. Beretu też nie warto babci chować, bo kupi sobie nowy albo zawiąże chustkę i pójdzie zakreślać krzyżyki na tej liście, którą jej wskaże radyjny głos. A poza tym są jeszcze i inne babcie, na których wnuczkowie mogą się tylko wzorować.

21 października każdy z nas ma jednakową szansę, by wyrazić, jakie ugrupowanie poprzeć i kogo konkretnie na wybranej liście. Wybierajmy najlepszych, pamiętając przy tym, że nieobecni nigdy nie mają racji, a w dodatku głosują...przeciw sobie. Bo pozostając w dniu wyborów w domu, albo manifestując swą absencją zniechęcenie do brudnej ich zdaniem polityki, pomagają wybrać do Sejmu i Senatu tych, których dziś krytykują. Pamiętajmy, też, żeby koniecznie głosować na rzeszowian. Zrzutki partyjne na listach zapomną, kto ich wybrał, bo sprawy naszego miasta i regionu były i pozostaną im obce. Stowarzyszenie Nasz Dom-Rzeszów zawsze nawoływało do wybierania mieszkańców naszego miasta. Nieważne, z jakiego ugrupowania, bo każdy z nas wie doskonale, do kogo mu politycznie bliżej. Poprzyjmy natomiast przy urnach kandydatów z naszego miasta. Bo nieobecni nie mają racji i gdy nie będziemy mieć swojej reprezentacji w Sejmie i Senacie, to problemy Rzeszowa będą spychane na boczny tor, jak to niejednokrotnie obserwowaliśmy do tej pory. Pamiętajmy o tym 21 października przy urnach wyborczych. Wspomnę tylko, że wśród kandydatów na liście PO jest mgr Danuta Stępień, dyrektorka IV LO i radna wojewódzka, a na liście LiD dr Henryk Pietrzak, psycholog społeczny, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego. To dobrzy kandydaci, doświadczeni społecznicy, o wielkiej wrażliwości społecznej i wiedzy, a nieskażeni parlamentarnymi nałogami i przyzwarami.

A z nauczycielskiej powinności i solidarności zawodowej wszystkim, którzy nauczają i wychowują nasze dzieci i młodzież, także nauczycielom akademickim, z okazji przypadającego w październiku święta edukacji życzę rychłej odmiany na lepsze, przede wszystkim wynagrodzenia godziwego w wymiernych złotówkach za tę niezwykłą pracę.

■ Jerzy MAŚLANKA

redaktor naczelny  
prezes Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów  
przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa

*MOJE REFLEKSJE*

Jerzy Maślanka

WYBORCZE MANEWRY

Prezydent rzekł nam dostojnie,  
To w oczach mam do tej pory,  
Czas na **PO-PI**szą wojnę,  
Czyli wcześniejsze wybory.

Gdzie sens tu jest i logika,  
Choć data już taka bliska,  
By w „oczko” mieć października  
Znów **personalne igrzyska**.

**Donald** wystrzelił radośnie:  
Jam przyszedł jest Wernyhora!  
**On** większy już nie urośnie,  
Wkrótce pokonam **Kaczora**.

Jedziemy na jednym wózku,  
**Jarek** rozbawił okrzykiem.  
Gdzie tobie do mnie **pół-Tusku**,  
Tyś drobnym jest **pomocnikiem**.

Gdy w końcu stanęli w ringu,  
By hart pokazać kondycję.  
Z kiepskiego ich pojedynku  
Zostały tylko ambicje.

W bój poszły spoty i piki,  
Tak ku uciesze narodu.  
I życiorysów haczyki.  
Te, które narobią smrodu.

Historia opisze czule,  
W czas wspólnej już Europy,  
**Jak pięknie się bili króle**.  
A za to zapłacą chłopi.

I tak wyrastać będzie  
Kolejna Rzeczpospolita,  
A władzę w niej zdobędzie  
Może i **Nelly Rokita**?

**Podzwonne:**  
Pójdźcie, ach pójdźcie dziatki razem,  
Pobożnie odmówcie paciurek.  
Tych, co wam wskażą pod świętym obrazem,  
Skreście i wrzucie w urny otworek!

**Nasz Dom RZESZÓW** WYDAWCA:  
Stowarzyszenie

Nasz Dom – Rzeszów

Nakład: 5 tys. egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ**

**Redaktor naczelny:** Jerzy Maślanka  
tel. kom. 602 377 303

**Redaktor wydania:** Ryszard Zatorski

**Redakcja techniczna:** Ryszard Świątoniowski,  
Wojciech Borkowski, Grzegorz Wójtowicz  
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP  
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

**Adres redakcji:** 35-082 Rzeszów,  
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790

[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

e-mail: [rzeszow@rsdruk.pl](mailto:rzeszow@rsdruk.pl) [naszdom@rsdruk.pl](mailto:naszdom@rsdruk.pl)

# SPRÓBUJ BYĆ SOBĄ

**Wierszowane felietony  
Jerzego Maślanki**

Kolejna książka Jerzego Maślanki pt. „Spróbuj być sobą” jest swego rodzaju wierszowanym zbiorem felietonów publicystycznych, które puentują społeczne i polityczne wydarzenia w mieście oraz ogólnopolskie.

Autor mieszka w Rzeszowie. Tu przez ponad trzydzieści lat kierował zespołem szkół średnich, a obecnie sprawdza się jako mandatariusz mieszkańców w Radzie Miasta Rzeszowa, gdzie kieruje komisją edukacji. Społecznik, który założył m.in. Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów. Dzięki jego inicjatywie powstał w 2005 roku miesięcznik społeczno-kulturalny „Nasz Dom-Rzeszów”, gdzie czytelnicy spotykają się m.in. z jego wierszowanymi satyrycznymi obserwacjami. Znajdą je teraz w zwartej i uporządkowanej formie w tym zbiorze, gdzie pomieszczone zostały także wcześniejsze jego podobne utwory, publikowane w „Echu Rzeszowa” od wielu lat. Pierwszy zbiór wierszy satyrycznych Maślanki pt. „Grunt to głowa”, wydany przez KAW Rzeszów w 1989 roku, potwierdza i dziś ponad-



czasowość pewnych obserwacji autora i ich aktualność w odniesieniu do życia politycznego przede wszystkim, które chwilami przerasta kabaret. Korzysta z tego tworzywa Maślanka bez ograniczeń i skrupułów, piętnując w wierszowanych felietonach absurdy zarówno z podwórka rzeszowskiego, jak i politycznego magła krajowego. Zdarzyło się, że nawet jeden z posłów z mównicy sejmowej, nie wymieniając nazwiska autora, cytował „Dziwny teatr” Jerzego Maślanki, w którym: „Pogubiono dawno kartki scenariusza./ Nikt prawideł gry aktorskiej nie wymusza./ Garbus rolę Adonisa się upaja./ Bohatera grywa często śmieszny pajak./ Tu przekreślać może każdy tekst słowa/ I odnowy czas zaczynać wciąż od nowa./ Tu kreacje najważniejsze zawsze tworzą/ Gospodarczo-polityczni amatorzy.”

Trafnie i adekwatnie w odniesieniu do absurdów spotykanych w latach 70. minionego stulecia i kolejnych dekadach, brzmi ten wiersz aż do dziś. Teksty Maślanki ożywają bardzo często jako piosenki w biesiadnych i kabaretowych gronach, bo wiele z nich znakomicie oprawił muzycznie Janusz Haluk, współtworzący od początku satyryczny dorobek kabaretów, które prowadził Maślanka, poczynając od dębickiej Skry.

Wierszowana publicystyka tej książki opatrzona została datami powstania utworów, tudzież pewnymi przypisami rozszyfrowującymi zwłaszcza osoby wymieniane z lokalnego podwórka, co powinno być pomocne w lekturze. Pomieszczone są w tej książce również zwarte, odrębne całości – jak np. kolejne „Szopki noworoczne” pisane przez Jerzego Maślankę.

■ Ryszard ZATORSKI

## KANDYDACI DO SEJMU

**Członkowie Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów**

*Nie dzielę Polaków - jestem tu dla Was!  
Nie oceniam - staram się zrozumieć!*

### Henryk Pietrzak

**LiD**

Lista nr

**20**

Pozycja nr

**10**

**W tym Sejmie potrzeba psychologa!**

Psycholog społeczny, pracuje na Uniwersytecie Rzeszowskim – był prodziekanem Wydziału Pedagogicznego UR, wykładowca w Katedrze Dziennikarstwa WSiIZ w Rzeszowie. Były szef Radia Rzeszów.

### Danuta Stępień

 Platforma  
Obywatelska

Lista nr

**8**

Pozycja nr

**20**

Nauczycielka fizyki, dyrektorka IV Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Rzeszowie, radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego.



Zbigniew DOMINO

## LUDZIE I SPRAWY

21 października 2007 r. wybory! To niezwykle ważny dzień dla naszej wciąż jeszcze młodej, nieustrukturalizowanej demokracji. To może być dzień przełomowy, jeśli wybierzemy do Sejmu ludzi rozumnych, niezacietrzewionych i godnych. To oni, nowy Sejm i rząd, powinni wyrwać Polskę z zaścianowości, politycznej i społecznej zapaści, w jakiej się dzisiaj znajduje.

„Reprezentujemy różne orientacje polityczne. Różnimy się nieraz między sobą w wielu kwestiach, mamy różne biografie, różne pomysły na rozwiązywanie wielu szczegółowych problemów kraju i społeczeństwa, ale mimo wszystkich dzielących nas różnic, łączy nas szacunek dla demokracji i państwa prawa. Łączy nas również przekonanie, że te podstawowe dla nas wartości są obecnie w Polsce zagrożone. Obecnie rządzący mają zasadniczo inną wizję państwa i jego roli, nie rozumieją zasad demokracji, lekceważą zasady państwa prawa, dążą do jego upartyjnienia i ideologizacji. Próbuje osłabić i zdezwauować istotne dla funkcjonowania demokratycznego państwa instytucje, takie jak: Trybunał Konstytucyjny, niezawisłe sądy, wolne media. Społeczeństwo traktują nie jako zbiór obywateli, partnera dialogu, ale jako zawłaszczony obiekt swych rządów; dzielą je, skłócają, niszczą autorytety, próbują wypchnąć na margines życia obywatelskiego całe grupy społeczne.”

Zacytowałem fragmenty apelu grupy wybitnych polskich osobistości ogłoszonego niedawno w obronie demokracji i państwa prawa. Dołączmy do tego jakże ważny, dobitny głos prof. Bronisława Łagowskiego, który na łamach „Rzeczpospolitej” tak mówi: „To rządy ludzi małodusznych. Ci, którzy doszli do władzy, bardzo źle się zachowują. Są agresywni zarówno w stosunku do zagranicy, jak i do społeczeństwa polskiego, które starają się skłócić. Bezustannie szukają winnych. Ciągłe coś podejrzewają. W niczym nie są obiektywni. Niczego nie szanują. Nie postępują fair. Jedynie znana im elegancja w postępowaniu to całowanie kobiet po rękach... Są mściwi, ciągle szukają pretekstów do karania, poniżania ludzi.

Naprawy państwa nigdzie nie widzę. Najgorsze jest to, że partie dominujące, a więc PiS i Platforma, wydają takie ustawy, że setki tysięcy ludzi nie wiedzą, czy są winne, czy niewinne. Każdy lekarz, dosłownie każdy, może być oskarżony o korupcję. W nie lepszym położeniu są ludzie biznesu, ponieważ prawo jest mętne, a służb śledzących obywateli coraz więcej. Czy nie świadczy to o zagrożeniu demokracji? Nie mówię już o IPN, który trzyma kwity na żywych i umarłych...”

Trudno się z tymi opiniami wybitnych Polaków nie zgodzić. Sami zresztą na co dzień widzimy i słyszymy, co się wokół nas, w naszym otoczeniu i środowisku, dzieje. Co się z tą naszą Polską porobiło? Co się z nami, Polakami, dzieje? Co sprawiło, że Polska dla większości Polaków, i dla tych steranych życiem, starszych, których odziera się z dorobku przeszłości, i dla tych młodych, którzy nie widząc w Ojczyźnie przyszłości, masowo uciekają za granicę.

! najważniejsze, jak przerwać ten zaczadziały, zda się zaczarowany kraj mściwości, wyrwać go z chaosu i niemocy. Nie ma na to w demokracji innego sposobu niż wybory. I tylko wybory.

Taką niepowtarzalną i bliską okazję stwarza nam dzień 21 października 2007 roku. Ten dzień może wiele, albo prawie wszystko, w Polsce zmienić. Pod jednym wszakże warunkiem: do wyborów ruszą Polacy ławą. Wszyscy!

I siebie, i wszystkich Państwa, do spełnienia tego moralnego i obywatelskiego obowiązku namawiam. Żebyśmy potem nie pluli sobie w brodę i na wynik wyborów nie narzekali. Ktoś powie: Co tam znaczy mój pojedynczy głos. A właśnie, że znaczy! Nie zapomnijmy o starym polskim porzekadle, że ziarno do ziarnka... No i o tym, że nic o nas bez nas.

A kogo wybrać? Nie mnie to Państwu radzić, każdy z nas ma własny rozum, i swoje przemyślenia. Ja już zdecydowałem: na wybory idę i wiem na kogo zagłosuję. ■

## WIELKA GRA O WŁADZĘ

### Wszechobecna negatywna debata



Joanna B. Hałaj

Coraz więcej Polaków spędza urlop za granicą. Przed laty zagraniczny pobyt powodował, że to, co dostrzegano po powrocie do Polski, skupiało się na trudniejszym dostępie do materiałów konsumpcyjnych, np. gorzej wyposażonych sklepów. Dzisiaj są to innego rodzaju różnice.

Nietrudno za granicą zauważyć w tamtejszych ludziach wewnętrzny spokój. Wydaje się, że jest to również wynikiem pewnego porządku ekopolitycznego. Nie znaczy, że ci ludzie nie mają trosk, ale w ich dyskusjach, jak również w obserwacji mediów łatwo zauważyć, że wszelkiego rodzaju problemy są rozwiązywane na podstawie pewnej merytoryczności. Natomiast po powrocie do naszego kraju można odnieść wrażenie, iż toczy się jakaś wszechobecna negatywna debata. Choćby po włączeniu telewizora: słychać głównie kłótnie. Pozornie wydawać się może, że to nas nie dotyczy. Ale przecież ci sprzeczący się ze sobą osobnicy - to przywódcy myśli politycznych, za któ-

rymi stoi część społeczeństwa i popiera ich racje. Zatem w konsekwencji powoduje, że i my z kolei zaczynamy w tym samym stylu tworzyć konflikty między sobą.

Politycy znaleźli sposób na zainteresowanie sobą mass mediów, odwracając uwagę zwykłego obywatela od codziennych zagadnień, z którymi w efekcie każdy z nas sam musi się zmagać. Coraz częściej sięga się po mroczne karty historii. Trudno dostrzec wiadomości, które wskazywałyby, że chodzi o nas, o Polaków, o naród, o nasze jutro. Pojawia się natomiast pytanie: komu ma to służyć? I myśl, że toczy się po prostu jedna wielka polityczna gra, gra o władzę.

Specyficzny sposób używania coraz bardziej

wyrafinowanych metod politycznych, rodzi w społeczeństwie coraz więcej zniechęcenia, obaw i pytań, co dalej? Tego typu niepokoje szkodzą zdrowiu psychicznemu ludzi. Stąd coraz częściej można dostrzec osoby zmęczone, rozdrażnione, poirytowane, po części z góry założoną beznadzieją w wypowiedzianiu się o dniu jutrzejszym. To, co obecnie następuje i potęguje się, nie wróży, że gdzieś za rogiem jest panaceum na takie psychiczne zagubienie narodu.

Trudno psychologowi nie zastanawiać się, jakie konsekwencje poniesiemy w wyniku terroryzowania spiskami i podejrzliwością. Już widocznym efektem jest emigracja. Innym skutkiem jest coraz częściej pojawiający się brak ufności. I to nie tylko do polityków, również do sąsiadów, do osób reprezentujących inne poglądy, inną grupę społeczną. Tolerancja i tak słaba w naszym narodzie, jeszcze bardziej staje się krucha. Kolejnym skutkiem tych psychologicznych manipulacji może być reakcja odpychająca obywatela od udziału w wyborach. A może właśnie o to chodzi, aby zniechęcić mądrzejszych, bo ci którzy zostaną będą łatwi do osiodłania?

■ Dr Joanna Barbara HAŁAJ  
Uniwersytet Rzeszowski

# KRECIE POMYSŁY

## Oczekiwanie na wielkomięski skok



Edward Słupek

**Rzeszów jako stolica województwa i największe miasto w regionie pięknie. Jednakże od wielu lat zauważa się brak inwestycji świadczących o przemianie jakościowej i wielkomięskim skoku cywilizacyjnym. Czekamy na zewnętrznego partnera z wielkimi pieniędzmi, który zaznaczy się w Rzeszowie lub okolicy inwestycją dającą szansę ekonomiczną dla wszystkich. Do czasu planowanych rozwiązań komunikacyjnych - tzn. wybudowania autostrady z Krakowa przez Rzeszów do granicy z Ukrainą, do czasu**



Fot. Józef Gajda

bezpośrednich połączeń kolejowych ze stolicą i sprawnego regionalnego lotniska oraz drogi szybkiego ruchu z przystawkami Inflan na Bałkany - nic znaczącego nie możemy się spodziewać. Do czasu normalnego skomunikowania ze światem niewiele się wydarzy. Przypominam te podstawowe podkarpackie oczywistości, mając na uwadze wybory parlamentarne.

Władze Rzeszowa zapowiedziały, że czekają nas wyrzeczenia z powodu generalnego remontu głównej osi komunikacyjnej miasta: ulic Piłsudskiego i Krakowskiej. Wszyscy ze zrozumieniem przeżyjemy niedogodności związane z remontem, ale wielu rzeszowian spodziewało się czegoś więcej, spodziewaliśmy się zmiany jakościowej. Oczekiwaliśmy budowy przejść podziemnych dla pieszych. Nawet nie zamierzam dowodzić ich niezbędności. Znam również trudności techniczne związane z ich budową. Ale proste rozwiązania w centrum wojewódzkiego miasta należą do przeszłości.

Sądzę, że pierwsze przejście powinno powstać obok urzędu wojewódzkiego przy ulicy Grunwaldzkiej, by piesi mogli bezkolizyjnie przemieszczać się przez aleję Piłsudskiego. To jest przecież niezwykle wrażliwy węzeł poruszania się z kierunku od oraz do dworców PKS i PKP. Jestem też przekonany, że wielu rzeszowian byłoby zainteresowanych inwestowaniem w podziemne lokale użytkowe przy



Fot. Józef Gajda

okazji budowy przejścia w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. Drugie przejście winien nam w wianie, przy okazji budowy siedziby urzędu marszałkowskiego, zafundować marszałek województwa. I tym samym - permanentnie nierzeszowianin na tym urzędzie - czymś chwalebny mógłby się zapisać w historii Rzeszowa. Byłoby to przejście podziemne pod aleją Ciepłińskiego, gdzie władza marszałkowska i wojewody skomunikowane zostałyby bezkolizyjnie. Szacuję, że mogłoby to dotyczyć po około 500 urzędników każdej z tych stron. A najważniejsze, że to przejście jest od lat oczekiwane przez ogół rzeszowian. Jeżeli zapędy na poszerzenie miasta nie ostygną, to możemy mieć pierwsze przejście podziemne po przyłączeniu Świlczy do Rzeszowa. Tam już wiele lat temu mieszkańcy wymusili budowę bezkolizyjnego traktu pod drogą krajową nr 4. Dla pewnego porządku należałoby przypomnieć wiekowe zabiegi związane z budową przejścia do ulicy Kochanowskiego, czyli przebitcia tunelu pod torami kolejowymi. Jak mnie intuicja regionalna nie zawodzi, jest to problem krakowski, gdyż kolej na Podkarpaciu sterowana jest z Krakowa. Zatem wszystko znowu zależy nie od rzeszowian, bo wszystkimi peronami zarządzają kolejarze krakowscy. Na koniec zastanawiam się, czy aby się nie rozpedziłem z tymi krecimi pomysłami?

■ Edward SŁUPEK

## ZMARNOWANA SZANSA

### Rzeszów mógł stać się centrum inicjatyw gospodarczych między Polską a Ukrainą

**W**e wrześniu br. odbyło się w Krynicy siedemnaste już forum ekonomiczne Polska - Wschód. Zjawili się na nim politycy, a przede wszystkim ekonomiści i ludzie biznesu zarówno z Polski, jak i z krajów, które leżą bezpośrednio za naszą wschodnią granicą oraz dużo dalej.

Z pewnością na wyrost, ale niektórzy dziennikarze obsługujący krynicki szczyt pisali o tym spotkaniu ludzi polityki, biznesu i ekonomii, że jest to polskie Davos. W szwajcarskim Davos od lat bowiem spotykają się najtejsze głowy ekonomii, najznamienitsze postacie polityki i wielcy przedsiębiorcy. Krynica to takie mikro Davos, ale być może z czasem urośnie na poważnego konkurenta szwajcarskiego kurortu, bo warunki globalnej gospodarki w coraz to kolejnych dziedzinach zaczynają wskazywać dyktować właśnie kraje Wschodu.

Na marginesie krynickiego szczytu warto przypomnieć, że Rzeszów też miał szansę i to bar-

dzo poważną, zaistnieć w kalendarzu ważnych kongresowych spotkań gospodarczych. Blisko 10 lat temu, bo w 1998 roku, związany z lewicą i prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, a kandydujący z Podkarpacia poseł Grzegorz Tuderek zainicjował w Rzeszowie spotkania gospodarcze prezydentów Polski i Ukrainy. Gościem pierwszego z nich był wtedy także prezydent Litwy Valdas Adamkus. Prezydentem towarzyszyły w tych spotkaniach silne ekipy biznesmenów. Rodziła się szansa na to, że Rzeszów może się stać ważnym centrum inicjatyw gospodarczych między Polską a Ukrainą. Tym bardziej, że wiadomo było, iż nasz kraj wstąpi do Unii Europejskiej kilka, a może nawet kilkanaście lat przed Ukrainą. Inicjatywę posła Tuderka warto było pielęgnować. Ale oczywiście tak się nie stało. Gdy zawiedzony w swych ambicjach politycznych Tuderek zmienił barwy partyjne na Samoobronę, rozmył się też rzeszowski szczyt przy-

wódców Polski i Ukrainy. Rzeszowskie władze, zarówno miejskie, jak i wojewódzkie, także samorządowe, zajęły się swoim siermiężnym politykierstwem, nie umiając spojrzeć w przyszłość i dostrzec szansy, która tkwiła w inicjatywie zapoczątkowanej przez Tuderka. Wszak tego typu inicjatywy kontynuuje się, rozwija, nie bacząc jakiej orientacji politycznej był jej ojciec chrzestny.

■ Marek LWOWICZ

### BEZPŁATNE SZCZEPIENIA Zapobiec grypie

Do 14 grudnia 2007 r. na terenie Rzeszowa odbywa się bezpłatna akcja szczepienia przeciwko grypie. Skorzysta z niej mogą wszyscy mieszkańcy miasta, którzy ukończyli 50. rok życia, a także osoby ze schorzeniami kardiologicznymi, nowotworowymi oraz osoby po przeszczepie organów, bez względu na wiek. W mieście znajdują się 4 punkty, gdzie można się bezpłatnie zaszczepić. Są to przy-  
chodnie: **przy ul. Hoffmancewskiej 8a** - punkt szczepień - w godz. 8-17; **przy ul. Hetmańskiej 21** - pokój nr 210 - w godz. 8-14.30; **przy ul. Lubelskiej 6** - pokój nr 208 - w godz. 8-14.30 oraz **w Szpitalu Miejskim przy ul. Rycerskiej 4** - Izba Przyjęć - w godz. 8-14.30.

„Każdy człowiek zobowiązany jest przyczynić się ze wszystkich sił dla dobra drugiego, i zaiste nic nie jest wart ten, kto nikomu nie jest użyteczny.”

Kartezjusz

# RODZINA LWÓW

## Spotkanie rzeszowian z partnerami z Buffalo



Fot. Barbara Żurek

Miły gest amerykańskich gości: Christine i James Jozwiak wręczają czek na ręce Krzysztofa Gotfryda, prezydenta LC Rzeszów – na dalszą działalność charytatywną klubu.



**Dorota Dominik**

**C**elem wizyty amerykańskich gości w stolicy Podkarpacia było nie tylko zwiedzanie regionu i szukanie polskich korzeni, ale spotkanie i nawiązanie współpracy z Lwami naszego miasta. „To wielka radość dla nas, że dzięki i naszej pomocy powstał w Rzeszowie Lions Club” – powitał zgromadzonych w rzeszowskim ratuszu członków klubu James Jozwiak, prezydent LC w Buffalo.

Przez trzy lata first lady LC w Buffalo, a prywatnie żona Jamesa, **Christine Jozwiak** prowadziła w sieci intensywną korespondencję z rzeszowianami, zakończoną powstaniem naszego klubu, ale dopiero 21 września doszło do pierwszego, wzruszającego spotkania z partnerami zza wielkiej wody. Nasi goście, oprócz przynależności do LC, stowarzyszeni są także w Towarzystwie Amerykańsko-Polskim, które jest organizatorem ich podróży do kraju ojców. Dla prawie całej grupy była to pierwsza wizyta

ta w Polsce. Wielu z nich jest drugim, a nawet trzecim pokoleniem Polaków na amerykańskiej ziemi, większość zna jedynie kilka polskich słów, ale – jak stale podkreślali – Rzeszów jest dla nich miastem szczególnym, a to, co tu zobaczą, przekażą swoim dzieciom i wnukom, aby jak i oni sami byli dumni z polskich korzeni. Przy okazji wspólnych rozmów okazało się, że zarówno rzeszowski LC, jak i „siostrzany” w Buffalo są...najmłodszymi i najmniejszymi klubami w swoich krajach. Ale małe jest piękne. Oba kluby, jak na młodzież przystało, wykazują się energią i aktywnością na rzecz pomocy ludziom w potrzebie. Lionsi służą bowiem tym, którzy są najsłabsi i najbardziej potrzebują społecznego wsparcia. Rzeszowski klub koncentruje swoje działania na pomocy chorym dzieciom, ponieważ w Polsce wciąż wielu rodziców boryka się – także finansowo – z chorobą dziecka, Amerykanie z kolei wspierają przede wszystkim (ale nie tylko) seniorów – inwalidów, osoby samotne i ubogie.

Jednak łączy nas wspólne patrzenie na świat. „We serve” (Służymy) brzmi motto Lionsów, bo przecież życia dla siebie nie można nazwać życiem, jak mawiał grecki poeta Menander. Spotkanie zakończyło się omówieniem planów na przyszłość obu klubów. Być może wkrótce znów spotkamy się z naszymi przyjaciółmi, ponieważ Lions Club Rzeszów stał się głównym organizatorem wymiany „lwiej” młodzieży z całego świata. Ale o tym na razie sza... aby nie zapeszyć.

■ Dorota DOMINIK

członek zarządu rzeszowskiego klubu Lionsów, dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie

## KLEPSYDRA DO JAJ

### Pasjans a losy świata



**Anna Hojnacka**

**K**to nie umie umiarkować czasu, powinien sobie kupić w sklepach z naczyniami tak zwaną klepsydę do jaj. Jest to zegar z piasku obliczony na trzy minuty.” Przydatny naszym babkom czy prababkom przy gotowaniu jaj na miękko, z pewnością i dziś znalazłby niejedno zastosowanie.

A czytając dalej: „W większych gospodarstwach używają teraz bardzo praktycznego, a niedawno wynalezionej aparatu do gotowania jaj. Aparat ten jest bardzo praktyczny, gdyż wedle potrzeby można go używać zarówno przy gazie, centralnym ogrzewaniu, jako też i przy zwykłej kuchennej herdzie. Wstawione weń jaja na dowolną ilość minut, wyrzuca aparat automatycznie po ugotowaniu. Szczegółowy opis otrzymuje każdy przy zakupie aparatu” (Marja Ochorowicz-Monatowa, *Uniwersalna księżka kucharska*, 1926). Polecam nie tylko zapalonym kucharzom!

I w ten sposób rozwiązano problem gospodyń, które w przerwie (podczas gotowania) chciały sobie choćby postawić pasjansa, bo czas na to pozwalał, aby równocześnie zadowolić ducha i ciało. Choć wcześniej tą rozrywką zajmowały się głównie znudzone arystokratki oraz samot-

nicy (pasjans pojawił się we Francji w siedemnastym wieku), to wraz z wojnami napoleońskimi poszerzał się krąg jego miłośników. Sam Napoleon – jak dowiadujemy się z przekazów historycznych – przed trudniejszą bitwą układał skomplikowane pasjansy i od powodzenia w kartach uzależniał wygraną. Również przed Waterloo postawił pasjansa, ale mu nie wyszedł. Zdenerwowany wrzucił karty w ogień, a bitwę przegrał.

W ten sposób pasjans wpłynął na losy świata! Zapewne nadal wpływa, bo wielu zna tę formę odpoczynku, choć jakby inną - to komputer rozkłada karty na stole monitora, a czas jakby nie miał granic... Niewiele się zmieniło, podczas gdy wiele czasu, tak po ludzku, upłynęło.

■ Anna HOJNACKA

członkini Kola Młodzi dla Rzeszowa

## KOMPROMITACJA

### Przepadło 10 mln na lotnisko

**C**zasy są takie, że władze każdego większego miasta robią co tylko się da, aby uzyskać zgodę (i oczywiście środki finansowe) na wybudowanie lotniska. Bo każdy człowiek o zdrowych zmysłach wie, że lotnisko komunikacyjne przybliży to miasto i region do świata.

Rzeszów ma lotnisko w Jasionce. To lotnisko ma jeden z najdłuższych pasów startowych w kraju, drugi po Okęciu. Za sprawą irlandzkiego taniego przewoźnika ma też połączenie

ze światem, a za sprawą PLL LOT z polską stolicą. Ale to lotnisko ma miniterminal pasażerski, który uniemożliwia zwiększenie liczby połączeń z Rzeszowa w świat. Bo jeśli się zdarzy, że raptem w odstępach kilkudziesięcioletnich wyładują dwa, powiedzmy, Boeingi 737, to odprawa pasażerów będzie trwała kilka godzin.

Władze przedsiębiorstwa Porty Lotniczej uzależniają przekazanie środków na rozbudowę lotniska (czyli terminalu) od zawiązania spółki, która byłaby właścicielem lotniska i nim zarządzała. We wrześniu br. 10 mln zł na rozbudowę terminalu w Jasionce chciała też wyłożyć Ewa Draus, wojewoda podkarpacki. Pięniądze leżały i czekały na powołanie spółki. Nie doczekały się i przepadły. Bezwrotnie. Prężność i dynamikę działania władz samorządu województwa podkarpackiego poznać m.in. po tym, jak nie poradziły sobie z powołaniem spółki. Ta władza (spadła na nas z nadania PiS) jest lustrzanym odbiciem rządzącej partii, która jest znakomita w gadaniu i bezradna w działaniu.

Województwo to nie gmina, na przykład Pysznica. To, że się sprawnie zarządzało nadszańską gminą, wcale nie dowodzi, że się będzie sprawnie zarządzało województwem. Przepadek 10 mln zł to kompromitacja samorządowej władzy wojewódzkiej i dowodzi prawdziwości zdania poprzedniego.

■ Andrzej SAS

PS

15 bm podpisano wreszcie umowę powołującą spółkę z o.o. Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka.

# GALERIA ZASŁUŻONYCH

Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa

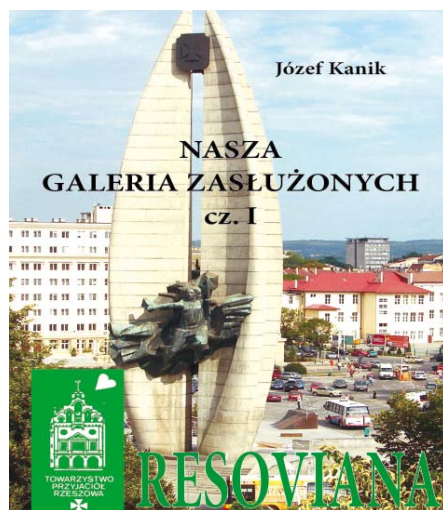


Stanisław Rusznica

**P**rawdziwym bogactwem Rzeszowa są jego mieszkańcy. Pokazywanie ich w różnych formach - na przykład poprzez media czy spotkania - przybliża poszczególne fragmenty życia miasta.

Czynić trzeba tak, poczynając już nawet od dzieci wieku przedszkolnego. Tym bardziej, że mamy bardzo uzdolnione dzieci i młodzież. Widać to najlepiej w ich wyróżnieniach za udział w wielorakich konkursach w różnych dyscyplinach wiedzy. Ich życiorysy wzbogacane są w późniejszych latach. Sprzyjają też ku temu różne rocznice. Na ich uroczystościach mówi się dużo o ludziach obecnych oraz tych, którzy są na emeryturze lub już nie żyją. W 1952 roku rozpoczęto wpisywanie do „Księgi zasłużonych dla miasta Rzeszowa” nazwisk ludzi, którzy wnieśli osobisty wkład w życie i rozwój naszego miasta. Szkoda, że książka ta z lat 1952–1990 została zagubiona. Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa wpadło na pomysł przypominania sylwetek wielu, cza-

sem zapomnianych już rzeszowian, poprzez wydawnictwo pt. „Nasza galeria zasłużonych”. Część pierwsza autorstwa **Józefa Kanika** już się ukazała. Zawiera ona w układzie alfabetycznym portrety 79 rzeszowian już nieżyjących. Otwiera je sylwetka ks. **Walentego Bala**, który od 1940 roku aż do śmierci w 2002 roku związany był z Rzeszowem. Są też inni księża, jak np. ks. **Marian Borowiec** – pierwszy prze-



wodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie w 1944 roku, ks. **Józef Jałowy** – pierwszy proboszcz parafii Chrystusa Króla, ojciec **Cherubin Pająk** z klasztoru oo. Bernardynów. Są pracownicy i animatorzy kultury m.in.: **Anna Chom-Sokołowska**, **Władysław Czajewski**, **Zygmunt Czyż**, **Stefania Dyniowa**, **Józef Homik**, **Jerzy Jawczak**, **Zygmunt Klatka**, **Franciszek Kotuła**, **Zdzisław Kozielnik**, **Franciszek Lipiński**, **Bożena Niżańska**, **Jerzy Pleśniarowicz**, **Wanda Siemaszkowa**, **Czesław Świątoniowski**, **Julian Woźniak**. Z nauczycielskiego grona można znaleźć takie nazwiska, jak: **Antoni Gromski**, **Włodzimierz Kozło**, **Lech Łabaj**, **Roman Niedzielski**, **Stanisław Nowakowski**, **Romuald Rodzoń**, **Zbigniew Sobolewski**, **Kazimierz Żmudka**, **Jerzy Tocki**, **Katarzyna Wiśniewska**, **Stefan Reczek**. Jest wiele biogramów ludzi przemysłu, wymiaru sprawiedliwości, bankowości, ludzi którzy wyjątkowo zasłużyli się miastu. Książka zawiera również krótką historię miasta, które od 1999 roku jest stolicą województwa podkarpackiego. Rzeszów to miasto piękne, pełne uroku i dobrego klimatu. Warto tutaj przyjechać, by zobaczyć jak świetnie wykorzystuje swe szanse – pisze autor książki. Książka jest jedną z cyklu opracowań pod nazwą „Resoviana”.

■ Stanisław RUSZNICA  
b. podkarpacki kurator oświaty

## WIĘKSZY RZESZÓW

**W Bziance, Miłocinie, Rudnej Wielkiej, Białej i Budziwoju powstały spontanicznie komitety społeczne**

**W** czasie ostatniej sesji pełnomocnik prezydenta **Krzysztof Kadłuczko** przedstawił projekt uchwały w sprawie podjęcia konsultacji z mieszkańcami w kwestii przyłączenia do Rzeszowa dalszych 5 sołectw. Korzystne zmiany, jakie zachodzą w dotychczas przyłączonych miejscowościach, wywołały w dalszych oddolnie inicjatywy na rzecz integracji z miastem.

W Bziance, Miłocinie, Rudnej Wielkiej, Białej i Budziwoju powstały spontanicznie komitety społeczne, które przeprowadziły swoiste referendum wśród mieszkańców. W efekcie w każdej z tych miejscowości ponad 80 proc. zadeklarowało pisemnie chęć znalezienia się w granicach Rzeszowa. Jeśli od stycznia wejdzie do miasta Zwiężczyca i następnie te 5 sołectw wówczas miasto powiększy się do 126 km<sup>2</sup>.

Problem poszerzenia Rzeszowa jest w ostatnich latach motywem dyżurnym sesyjnych debat. Pomimo tego zawsze wywołuje żywą polemikę. Jak zwykle odmienną koncepcję miał radny **Robert Kultys**. Według niego, zamiast przyłączać to dziadostwo, powinno się przyłączyć całą gminę Krasne. Przemawia za tym ekonomia. Trzeba zadbać o pokojowe przejście Zwiężczyca. Prezydent powinien prosić ościennych wójtów o zgodę na pozbycie się

swoich wsi. Szkoda, że pan radny nie zaproponował dawania na msze w tej intencji. Skutek byłby może lepszy. Nie pamięta biedaczysko, kto był i jest hamulcowym w sprawie powiększania Rzeszowa.

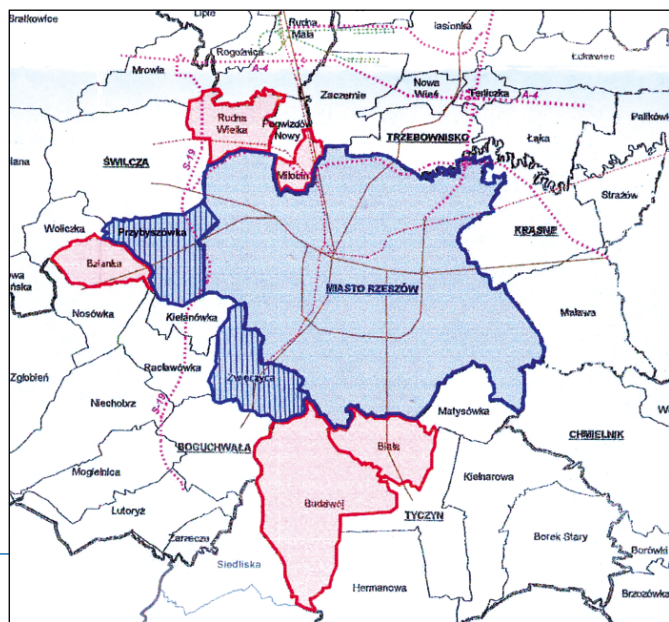
Nawet radny **Ludwik Szyszka** kropnął taką mowę, jakby coś z tego zrozumiał. Ale był nawet za przyłączeniem Matysówki. W kierunku Lwowa już nie szedł. Ponadto uważał, że żadna zgoda mieszkańców nie jest demokracją do niczego potrzebna. Mocnego poparcia udzielił także **Antoni Kopaczewski**, zauważając rezolutnie, że Rzeszów nie może być grajdółkiem, lecz musi być metropolią. O pozytywach przyłączenia mówił również radny **Jerzy Maślanka** oraz radby **Czesław Chlebek**, którzy podjęli

trud przekonywania radnego Kultysa o słuszności inicjatywy prezydenta. Ten drugi poświęcił się do tego stopnia, że zaprosił Kultysa do Przybyszówki, aby tam naocznie mógł on przekonać się o tym. Było nawet o układzie gwiazdowym nowego Rzeszowa i o tym, jakie to ma być „centro”.

Na posiedzenie Rady Miasta przybyły niemalże w komplecie wszystkie społeczne komitety z pięciu zainteresowanych miejscowości. Z uwagą wysłuchiwali wystąpienia i stosowanych form oratorskich. Niektóre kwitowali śmiechem, albo przyjmowali z politowaniem. Zwłaszcza te, nawołujące do odwo-

ływania się przez prezydenta **Tadeusza Ferencę** do dobrej woli wójtów. Usłyszałem, że jednym z argumentów podnoszonych przeciwko przyłączeniu było to, że straż miejska będzie gonić wszystkich wywalających tradycyjnie śmiecie gdzie popadnie. W ten sposób odebrana będzie wolność i nastąpi ograniczenie praw obywatelskich. Jak tu żyć bez smrodu? W końcu doszło do głosowania. Po takiej rozległej dyskusji uchwała została podjęta jednogłośnie. Galeria przyjęła ten fakt spontanicznymi brawami. Można uznać, że liczna obecność przedstawicieli zainteresowanych miejscowości też w tym procesie była nieobojętna. Wypada im życzyć rychłego spełnienia dążeń integracyjnych.

■ Augustyn JAGIEŁŁA



# PIKNIK MILITARNY

Dorabiania im ideologii jest jak dolepienie koniowi garbu.

Dotychczas najbliższej Rzeszowa inscenizacje wojenne organizowano w Strzyżowie, Stępinie i Przemysłu. Wszędzie wzbudzały ogromne zainteresowanie. Gromadziły wielotysięczną, żywo reagującą widownię. Największą w Przemysłu, gdzie corocznie przeprowadzana jest inscenizacja ataku hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki w ramach kampanii Barbarossa. W dniach 15 i 16 września Podkarpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów przygotowało coś podobnego w Rzeszowie. Od południa w pierwszym dniu do późnych godzin wieczornych dnia następnego I Rzeszowski Piknik Militaryny tętnił prawdziwym życiem. Tyle zabytkowego sprzętu wojskowego czterech armii biorących udział w II wojnie światowej nikt jeszcze w naszym mieście nie zgromadził. Można



Lesław Kieś z Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów

było usiąść na stanowisku strzelca działka przeciwlotniczego, pocelować sobie z armaty, wziąć do ręki autentyczny karabin czy przejechać się wojskowym gazikiem. Przy tym sprzęcie kręcili się starannie umundurowani żołnierze Wehrmachtu, Armii Czerwonej i Wojska Polskiego z różnych formacji. Miejsce wojennej wrogości zastąpiła przyjazna uprzejmość. Udzielali oni wszelkich informacji oraz stanowili wdzięczny obiekt fotograficzny. Bez przerwy ktoś chciał sфотографować się z nimi. Tutaj dopiero uświadomiłem sobie ubóstwo mundurowe szeregowego czerwonoarmisty z parciowym workiem na plecach i pepeszą na sznurku. Każdy eksponat był precyzyjnie opisany i dobrze pokazany. Właściciele przejmowali go przeważnie jako złom i ogromnym wysiłkiem, ponosząc także spore koszty, remontowali, przywracając do stanu używalności. Są to autentyczni pasjonaci historii wojennej i tego, co z tamtych czasów jeszcze pozostało. Dla nich nie ma najmniejszego znaczenia kwestia, po której stronie wojennych frontów strzelał karabin czy jeździł samochód. Liczy się wyłączny wymiar historyczny. Dlatego każda próba dorabiania im ideologii jest irytująca jest jak dolepienie koniowi garbu.

Pojawiły się na pikniku również interesujące inne atrakcje. Każdy mógł sobie zafundować wybite żołnierskie nieśmiertelnika na oryginalnej amerykańskiej maszynie z czasów wojny, bądź oglądnąć zabytkowe cywilne motocykle i samochody. Tutaj prawdziwą furorę



Fot. Józef Ambrozowicz

robił lincoln Elvisa Presleya w charakterystycznym dla artysty kolorze. Był to obok żołnierzy najczęściej fotografowany obiekt.

Godzinna inscenizacja batalistyczna z okresu II wojny światowej zgromadziła 12-tysięczną widownię. Widzowie ściągali na nią całymi rodzinami. Dzieci oglądające to z wypiekami na twarzy dopytywały się rodziców i dziadków o szczegóły tego, co działo się przed ich oczami. Dramaturgia widowiska też miała niemałe znaczenie. Wpierw do widzów dochodziły tylko złowieszcze odgłosy zbliżającego się frontu. Z czasem zaczęły one narastać i stawać się coraz głośniejszymi. Na plac inscenizacji wjechali i wbiegli wycofujący się Niemcy, zajmując pozycje obronne. Wkrótce pojawił się rosyjski zwiad, który po wymianie ognia wycofał się. Wówczas dopiero rozegrała się prawdziwa bitwa z wybuchami artyleryjskimi, bombardowaniem, płonącymi zabudowaniami, zabitymi i rannymi. Padały komendy w różnych językach, a nawet spłonął niemiecki pojazd pancerny. To wszystko oddawało realistycznie grozę wojennej zawieruchy. Całość zrobiła na widzach tak duże wrażenie, że nagrodzili oni twórców inscenizacji spontanicznymi i gromkimi brawami. Jeśli ktokolwiek miał jakieś wątpliwości co do celowości organizowania tego przedsięwzięcia, odpowiedź znalazł właśnie w tej autentycznej, niewymuszonej reakcji ludzi.

■ Kazimierz Jagielicki

## ANTONI GROMSKI

W setną rocznicę urodzin

Szkoła Podstawowa nr 1 w Rzeszowie jest Skolebką polskiej filatelistyki młodzieżowej, której twórcą był znany działacz Antoni Gromski. W tej szkole zorganizował w 1948 roku pierwsze w Polsce młodzieżowe koło filatelistyczne.

W filatelistyce widział duże walory wychowawcze m. in. poprzez gromadzenie znaczków pocztowych, ich opracowywanie i prezentowanie na pokazach i wystawach w myśl hasła filatelistyka uczy, bawi, wychowuje. Potwierdził to jako autor i współorganizator I Światowego Maratonu Filatelistycznego dla młodzieży z okazji 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, który odbył się w Rzeszowie w 1973 r. z udziałem młodzieży z 13 krajów.

Antoni Gromski poświęcał filatelistyce szkolnej wiele czasu, bowiem jako pedagog widział korzyści z niej płynące w procesie wychowawczym. Ułatwiał poznawanie tajników filatelistyki, opracowując odpowiednie poradniki metodyczne. Ważną rolę odegrał także w rozwoju filatelistyki w skali województwa, pełniąc wiele lat funkcję prezesa Zarządu Oddziału Rzeszowskiego PZF i członka Zarządu Głównego PZF. Powszechnie znane są jego zasługi w działalności harcerskiej i na odcinku sportowym. Jako trener wychował wielu



zdolnych łuczników, a wśród nich **Katarzynę Wiśniowską**, która została mistrzynią świata w łucznictwie w Helsinkach w 1955 r. Wcześniej zdobyła 12 złotych medali w kategorii młodzieży i pobiła wszystkie rekordy Polski kobiet.

OGROMNE zasługi **Antoniego Gromskiego** - w setną rocznicę jego urodzin - filateliści okręgu rzeszowskiego PZF podkreślili organizując wystawę filatelistyczną pod patronatem prezydenta Rzeszowa **Tadeusza Ferencę**. Na wystawie znalazł się m. in. dawny zbiór A. Gromskiego „Resoviana”. Otwarcie wystawy w Domu Filatelisty, które odbyło się 6 października br., zaszczylicili swoją obecnością: przewodniczący Rady Miasta **Konrad Fijołek**, prezes Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, radny **Zdzisław Daraż**, przewodniczący komisji edukacji **RM Jerzy Maślanka**, dyrektor WDK **Marek Jastrzębski**, komendant Podkarpackiej Chorągwi ZHP hm. **Władysława Domagała**, zastępca dyrektora Centrum Sieci Pocztovej Oddział Regionalny w Rzeszowie **Iwona Ziomek**, dyrektor Centrum Sieci Pocztovej Oddział Rejonowy **Lilianna Mazur**, synowie A. Gromskiego - **Sewer** i **Krzysztof** z rodzinami. Prezes Zarządu Okręgu PZF, **Zygmunt Kałuża**, witając gości podkreślił, że w wydanej przez TPRZ „Naszej galerii zasłużonych” autorstwa **Józefa Kanika** wśród wielu postaci zamieszczono nazwiska zasłużonych filatelistów:



Synowie Antoniego Gromskiego, z lewej Sewer, z prawej Krzysztof. Pośrodku prezes ZO PZF Zygmunt Kałuża i otwierający wystawę - przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa - Konrad Fijołek.



**Antoniego Gromskiego, Mieczysława Syty, Karola Kulczyckiego i Henryka Stelmacha.** Sąd konkursowy dokonał oceny ekspozycji, przyznając nagrody i dyplomy w randze medalu odpowiedniego stopnia. Z okazji wystawy Poczta Polska w Rzeszowie wyemitowała kartkę pocztową beznominałową z wizerunkiem Antoniego Gromskiego. Wydany został

datownik okolicznościowy, który jest stosowany w Urzędzie Poczтовым Rzeszów 1. Wśród pierwszych zwiedzających byli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1, z którą tak mocno był związany Antoni Gromski.

■ Tekst i fot. Józef GAJDA



Fot. Józef Gajda

# KONKURENCYJNI I NOWOCZEŚNI

## 57. rok akademicki w Politechnice Rzeszowskiej



**Andrzej Sobkowiak**

**D**wa lata temu społeczność akademicka powierzyła mi funkcję rektora. Ten rok akademicki jest ostatnim w tej kadencji. Czas zatem na podsumowanie i refleksję. Przyszło nam działać w oparciu o nowe prawo o szkolnictwie wyższym, w okresie zmiany finansowania badań naukowych, zwłaszcza uruchomienia dla szkół wyższych środków funduszy strukturalnych.

We wrześniu oddaliśmy do użytku Laboratorium Badań Materiałów dla Przemysłu Lotniczego, które jest bez wątpienia najnowocześniejszym tego typu laboratorium w Europie. Urządzenia tam zainstalowane nie tylko pozwalają badać materiały, ale także tworzyć nowe i przekształcać je w pożądane wyroby. Jest to szczególnie ważne dla współpracy z przemysłem. Teraz musimy dołożyć starań, aby przekształciło się ono w międzynarodowy ośrodek inżynierii materiałowej. Dobiaża końca budowa Laboratorium Kompatybilności Elektromagnetycznej realizowana w ramach dotacji z Funduszu Nauki i Technologii Polskiej, przyznanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W kolejnym etapie budowy laboratorium przewidywane są na ten cel pieniądze z Unii Europejskiej. Potęgę uczelni buduje się na jakości badań naukowych. Rozwój tego obszaru zapewni współpracę z przemysłem, miejmy nadzieję, że nie tylko z polskim, przyciągnie zdolnych studentów, którzy staną się w przyszłości naszymi następcami.

Z wielką satysfakcją odnotowuję, że w minionym roku akademickim Wydział Chemiczny uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia doktora w dziedzinie nauk technicznych, w dyscyplinie inżynieria chemiczna. Jest to drugie uprawnienie do nadawania stopnia doktora na tym wydziale i szóste w Politechnice Rzeszowskiej. Spełniliśmy zatem wymagania nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i pełnoprawnie możemy używać nazwy politechnika.

W zakresie dydaktyki nasze prace skupiły się nad uruchomieniem od bieżącego roku akademickiego studiów dwustopniowych. Należy wykorzystać tę okazję, aby dostosować programy nauczania do rzeczywistych wymagań rynku pracy, nauczyć studentów rozwiązywania problemów i posługiwania się narzędziami, które wykorzystuje nowoczesny przemysł. Bieżący rok akademicki poświęcimy na przygotowanie systemu zapewnienia jakości kształcenia. Rynek edukacyjny jest rynkiem w pełnym tego słowa znaczeniu i musimy być na nim konkurencyjni.

W obszarze inwestycji miniony okres przyniósł zatwierdzenie dwóch projektów zgłoszonych przez Politechnikę Rzeszowską, a znajdu-



Immatrikulowani studenci z rektorem prof. A. Sobkowiakiem i prorektorem prof. L. Woźniakiem

jących się na listach indykacyjnych Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej na ponad 100 mln złotych oraz dwóch projektów znajdujących się na liście indykacyjnej Regionalnego Programu Operacyjnego na 58 mln złotych. Mam nadzieję, że za 4 lata rok akademicki inauguruwać będziemy w auli z prawdziwego zdarzenia w obiektach regionalnego centrum dydaktyczno-konferencyjnego i biblioteczno-administracyjnego. Rozstrzygnięliśmy konkurs architektoniczny, opracowywany jest projekt budowlany, liczymy, że na wiosnę ruszy budowa obok zespołu sal wykładowych przy al. Powstańców Warszawy. Wymienione środki pozwolą również na modernizację Ośrodka Kształcenia Lotniczego PRz w Jasionce - zakup nowych samolotów i symulatorów lotu, budowę betonowego pasa startowego. Środki z Regionalnego Programu Operacyjnego pozwolą na zakup nowej aparatury i remont pomieszczeń, w których zostanie ona zainstalowana.

Rzeszowski Zakład Energetyczny wspomógł naszą uczelnię 250 tys. złotych na wykonanie

nawierzchni drogi dojazdowej do Akademickiego Ośrodka Szybowcowego w Bezmiechowej. To znakomity przykład integracji zakładu przemysłowego z regionem i dbałość o jego rozwój. Cenimy to tym bardziej, ponieważ uczelnia nasza odgrywa znaczącą rolę w życiu publicznym województwa podkarpackiego. Wielu naszych pracowników aktywnie uczestniczy, przeważnie społecznie, w wielu inicjatywach regionalnych, uzupełniając tym samym dorobek naukowy i dydaktyczny uczelni i zapewniając jej wiodącą rolę w regionie podkarpackim.

W tym roku akademickim w Politechnice Rzeszowskiej rozpoczęło studia 3870 studentów, w tym 2647 na studiach stacjonarnych i 1223 na studiach niestacjonarnych. W sumie z naszą uczelnią związanych jest około

12,5 tys. studentów, w tym ponad 8 tys. na studiach dziennych. Do ich dyspozycji jest 16 kierunków studiów i ponad 50 specjalności. W br. uruchomiliśmy nowy kierunek studiów - towaroznawstwo. Posiadamy ponad 2,5 tys. miejsc w domach studenckich. Studenci bez trudu mogą otrzymać miejsce w akademiku, zwykle niewykorzystane są np. miejsca w domu studenckim Aviata w Jasionce. Uczelnia zapewnia również studentom uczestniczenie w pracach naukowych, życiu

kulturalnym oraz daje możliwość aktywnego wypoczynku. Dołożymy wszelkich starań, aby jeszcze w tym roku akademickim rozpocząć prace nad zbudowaniem na terenie osiedla akademickiego basenu.

Na uczelni pracuje 668 nauczycieli akademickich, w tym 64 profesorów tytularnych - ta liczba musi być w najbliższym czasie znacząco zwiększona, 77 doktorów habilitowanych, 320 adiunktów, 95 wykładowców i starszych wykładowców, 104 asystentów, 8 lektorów i instruktorów. Zatrudniamy również 667 pracowników, którzy nie są nauczycielami akademickimi i 38 pracowników w Ośrodku Kształcenia Lotniczego.

W minionym roku akademickim dyplomy ukończenia studiów w Politechnice Rzeszowskiej otrzymało 2640 studentów, 6 naszych kolegów uzyskało stopień doktora habilitowanego, a 22 doktora.

■ Prof. dr hab. inż. Andrzej SOBKOWIAK  
rektor Politechniki Rzeszowskiej  
im. Ignacego Łukasiewicza

# W SZOKU PO KLĘSCIE

## Wszystko zaczęło się w Rzeszowie

**K**ibice siatkówki są w szoku po klęsce reprezentacji kobiet, jaka przydarzyło się naszym „Złotkom” w finale Mistrzostw Europy. Czwarte miejsce wśród najlepszych drużyn dla wielu ekip byłoby całkiem przyzwoitym osiągnięciem.

Nie zapominajmy jednak, że nasze reprezentacyjne siatkarki broniły mistrzowskiego tytułu Starego Kontynentu, wywalzonego dwukrotnie z rzędu. Nic więc dziwnego, że miejsce poza medalowym podium nie może zadowalać nikogo w Polsce, kto cokolwiek zna się na kobiecej siatkówce. Nasze „Złotka” przeszły bez porażki rozgrywki w grupie eliminacyjnej finałów Mistrzostw Europy, pokonując gładko trzy do zera Serbię, a dzięki wygranej z Holenderkami odesłały reprezentantki „Pomarańczowych” do domu! Nikt więc nie spodziewał się, że w półfinale podopieczne trenera **Marco Bonitty** gładko ulegną wcześniej pokonanym przez siebie Serbkom, a w walce o brąz wygrały tylko jednego seta z Rosjankami.

Siatkarska Polska po tych porażkach znalazła się wręcz w szoku, bo nikt nie może zrozumieć, jak na tym poziomie wytrenowania można stracić formę w odstępie zaledwie dwóch dni? To problem złożony, jak skomplikowana jest kobieca mentalność. Dotyczy to także pań, uprawiających sport. Ale znalazłbym kilka oznak, które mogły podsunąć istotne argumenty do prowadzenia tego typu

rozważań. Przede wszystkim zaniepokoiła mnie beztroska, z jaką zarówno sztab szkoleniowy, jak i same zawodniczki oraz dziennikarze sportowi podchodzili do drugiego, tym razem półfinałowego meczu z Serbkami. Nawet doświadczeni i znający temat dziennikarze sportowi nie raczyli zwrócić uwagi, że siatkówka to sport i zanim mecz się zakończy, każdy wynik jest możliwy! Przeciwnie, podbijano optymistyczne nastroje i szykowano polskich kibiców do fety po zdobyciu przez nasze siatkarki, kolejnego mistrzowskiego tytułu Starego Kontynentu. Zabrakło jednego bodaj trzeźwego głosu: będziemy się cieszyć, ale dopiero po zwycięskim finale z Włoszkami!

Trener **Marco Bonitto** to niewątpliwie fachowiec wysokiej klasy, ale już podczas eliminacji do finału Grand Prix, rozgrywanych w rzeszowskiej hali na Podpromiu, popełnił istotne błędy taktyczne. Po łatwym wygraniu dwóch setów w pierwszym meczu z Amerykankami, w trzecim wprowadził na parkiet nieprzygotowaną jeszcze do gry **Dorotę Świeniewicz**. Ta znakomita zawodniczka po urodzeniu dziecka była dopiero w fazie rozpoczęcia treningów. **Bonitto** był przekonany, że reprezentacja USA jest już „ugotowana” i dał pograć siatkarce, na której chciał obok **Małgorzaty Glinki**, oprzeć się biało-czerwonych. Tymczasem po kilku ewidentnych błędach sympatycznej pani **Dorotki**, Amerykanki odbudowały się i wygrały,

zdawałoby się przegrany mecz! Polki za to do końca rzeszowskiego turnieju wpadły w siatkarską zapaść i przegrały kolejne mecze z Rosją oraz Chinami. Włoski trener mimo słusznym intencji „ogrania” po urlopie macierzyńskim **Doroty Świeniewicz**, popełnił jednak taktyczny błąd natury psychologicznej. Dopuszczał do przegrania, wydawałoby się zwycięskiego meczu, co zakodowane zostało w psychice tak wrażliwych zawodniczek, jakimi są - przesłizanej zresztą urody - nasze siatkarki.

Ale następne mecze Grand Prix w fazie grupowej, w której Polska wygrała w wszystkim najlepszymi na świecie, zaciemniły prawdę z Rzeszowa. Lecz odbicie tej prawdy dało znać podczas półfinałowego meczu z Serbkami i walki o brąz z Rosjankami. Włoski szkoleniowiec uparcie trzyma się tych samych nazwisk podczas gier na parkiecie, nawet gdy naszym wyraźnie nie idzie. A przecież to wchodząca na zmiany **Ania Podolec** zapewniła naszej drużynie wygrane podczas turniejów Grand Prix w Japonii i Chinach. Musi więc z tych błędów wyciągnąć odpowiednie wnioski, jeżeli marzy o grze i dobrych wynikach podczas przyszłorocznej olimpiady w Pekinie.

My jednak, w Rzeszowie i na Podkarpaciu jesteśmy pełni optymizmu po znakomitym starcie siatkarki **Asseco Resovii** w rozgrywkach Polskiej Ligi Siatkówki. Ale nie popełniamy błędów przy ocenie szans podopiecznych trenera **Jana Sucha**, bo na cieszenie się z sukcesów przyjdzie jeszcze czas!

■ Wiesław KARNY

# TELEWIZYJNA RESOVIA

## W drodze po medalową pozycję

**D**wa pierwsze mecze Polskiej Ligi Siatkówki drużyna **Asseco Resovia** rozegrała z bezpośrednim udziałem **Telewizji Polsat**. W obu przypadkach była to szczęśliwa okoliczność, gdyż na inaugurację rozgrywek przed własną publicznością w rzeszowskiej hali przy ulicy **Podpromie** podopieczni trenera **Jana Sucha**, pokonali w trzech setach **ZAK Kędzierzyn-Koźle**.

W tydzień później, grając w radomskiej hali, ograli w czterech setach miejscowy **Jadar Sport**. Ponieważ szefowie **Polsatu** zapowiadają bezpośrednie transmisje kolejnych meczów z udziałem **Asseco Resovii**, dobrze to wróży w walce o ligowe punkty. Ale przecież wiemy, że wygrane naszego zespołu nie zależą od tego, czy mecze z ich udziałem pokazuje ogólnopolska telewizja. Ciesząc się z zainteresowania **Polsatu** grą drużyny **Jana Sucha**, użyłem jedynie żartobliwego skrótu. Wynika z niego puenta, że skoro nasi siatkarze zwyciężają, dobrze jest gdy ogląda to cała Polska! Nie wszyscy bowiem poza Rzeszowem pamiętają, że w latach



Trener Jan Such

siedemdziesiątych mistrzowie „podwójnej krótkiej” nie mieli sobie równych nie tylko na krajowych parkietach.

A wracając do sprawy telewizyjnej, to chłopcy z **Polsatu** całkiem zdrowo namieszali organizatorom podczas pierwszego meczu **Asseco Resovia** - **ZAK Kędzierzyn-Koźle**.

Ustawili kamery wśród krzesełek kibiców, którzy dużo wcześniej wykupili karnety na cały sezon. Niestety, którzy mieli tam miejsca, zamiast akcji siatkarzy, musieli oglądać tylną część ciała kamerzysty, który zasłaniał widok osobom siedzącym za nim oraz w pobliżu, raz z lewej i raz z prawej strony... Na szczęście znalazły się wolne miejsca i wszyscy mogli oklaskiwać efektowne akcje w wykonaniu **Kubańczyka Ihosvany Hernandezy Rivery** oraz jego kolegów. Organizatorzy postanowili być czujni na przyszłość, aby wszyscy kibice, którzy wcześniej wykupili karty wstępu, mogli spokojnie oglądać w akcji swoich ulubieńców.



Co do sportowej strony pierwszych występów nowej drużyny rzeszowskiej, to widać wyraźnie, że zespół potrzebuje czasu na całkowite zgranie i zrozumienie na parkiecie. W meczu z **Jadarem Sport** w Radomiu za rzadko wykorzystywano fantastyczne możliwości wspomnianego wcześniej **Kubańczyka Hernandez Rivera**, gdy dostał piłkę na środku siatki w pełnym zasięgu, punktował niemilosiernie rywali! Jedno jest pewne, mamy nie tylko „telewizyjny”, ale bardzo ciekawy zespół, który już w obecnym sezonie powinien zdobyć jedną z medalowych pozycji. Nieco żartem można wyrazić przypuszczenie, że jeśli **Polsat** będzie tak gorliwie towarzyszył naszej drużynie podczas całych rozgrywek, to kto wie, czy **Asseco Resovia** nie będzie mistrzem kraju już w obecnym sezonie?! Nie miałbym nic przeciwko temu i sądzę, że ucieszyłoby to wszystkich kibiców na Podkarpaciu.

■ TELEWIDZ

# KTO DZIŚ PAMIĘTA?

Ze sztandarem na Rynku 30 maja 1946 roku



*Bogusław Kotula*

W powojennej Polsce dzień 7 października był obchodzony jako święto Milicji Obywatelskiej. W latach późniejszych dodano: MO i SB. Funkcjonowało to chyba tak do końca lat 80. ubiegłego stulecia.

W 1945 roku nastąpił koniec drugiej wojny światowej. Już wcześniej, bo 2 sierpnia 1944 r., Rzeszów przestał być niemieckookupacyjny. Po każdej wojnie, rewolucji, buncie czy powstaniu następuje wielkie sprzątanie. Nie tylko gruzów, rumowisk i martwej pozostałości. Pod zwyciężki dywan zamiata się starą politykę, gospodarkę, sprawy społeczne. Tak było i tak będzie. Zabijano, mordowano, masakrowano żywą Ziemię zawsze w imię jakichś ponoć wyższych ludzkich celów.

Milicja Obywatelska została powołana na mocy dekretu PKWN z dnia 7 X 1944 roku. Była to od samego początku formacja uzbrojona, powołana do ochrony ładu, porządku i pilnowania bezpieczeństwa publicznego. Dzisiaj nie ma jakiegokolwiek sensu, nie tylko historycznego, podważanie tego faktu wpisanego w ludowe losy Polski. Milicje – policje! Działy i działają w różnych państwach i różnych

dniem „raportu specjalnego z pełnienia służby...” Uroczyście wręczono wtedy sztandar Wojewódzkiej Komendzie MO: „W uznaniu zasług Milicji Obywatelskiej w jej pracy na niwie walki z przestępczością, w uznaniu pełnego poświęcenia i wytrwałości walki z bandytyzmem...” To początek chwalebnej laurki. Na rzeszowskim Rynku uroczystej polowej mszy świętej, celebrowanej przez proboszcza fary



Licznie zgromadzeni w Rynku uczestnicy uroczystości sztandarowej podczas mszy polowej

MO. Niech wam ten znak przypomina o obowiązku, jaki nakłada na was społeczeństwo.” Ojcem chrzestnym sztandaru był prezydent Rzeszowa **Franciszek Ślusarczyk**, a główny



Przemawia główny komendant MO gen. Franciszek Józwiak „Witold”



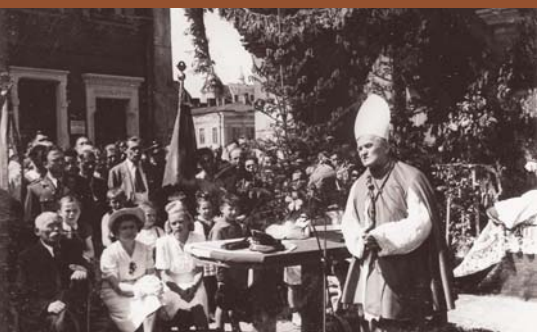
Pododdziały MO z własnym sztandarem przygotowują się do deflady

księdza infułat **Michała Tokarskiego**, słuchali w skupieniu przedstawiciele korpusu generalnego, oficerowie MO i Wojska Polskiego, delegacje władz i organizacji społecznych i politycznych. Tłumy publiczności zalegały cały Rynek. Ksiądz infułat w kazaniu transmitowanym przez Polskie Radio powiedział m.in.: „Widziałem na waszym sztandarze z jednej strony Orła Białego, a z drugiej znak

komendant MO gen. **Franciszek Józwiak „Witold”** mówił ponoć najbardziej wzruszająco, że „milicjant jest kością z kości i krwią z krwi ludu polskiego...” Później były radosne deflady pododdziałów milicyjnych, wojska, harcerzy i strażaków. Bardzo sute przyjęcie odbyło się przy stołach przed zamkiem. Majowe słońce i trunki zrobiły swoje. Fotoreporter nie dotrwał do końca.

Kto o tym dziś pamięta? Nie wiem. Garstka emerytowanych milicjantów może chce wiedzieć, może nie. To właściwie ich sprawa i ich wspomnienia. A może nasze także, może nie zawsze tylko „resortowe”? Do kiedy i kto dochowa w siwych głowach pamięć o setkach zwykłych milicyjnych mogił, o dziesiątkach rozbitych posterunków, o poszarpanych białoczerwonych opaskach na rękawach zniszczonych „mundurowych” marynarek. Czy zwycięzca zawsze bierze albo niszczy wszystko? Także pamięć. Czy refleksja zawsze musi być jednoznaczna?

■ Bogusław KOTULA



Kazanie wygłosił proboszcz fary ks. infułat **Michał Tokarski**

okresach wolności i niewoli. To ciągle otwarte drzwi do poznawania skutków funkcjonowania regulaminów tego społeczno-ustrojowego resortu, chociaż nie zawsze spraw wewnętrznych. Wiele tych drzwi ma klamki, wiele ich nie ma. Dzisiejsza polska codzienność jest wolna, ale z dodatkami: dopiero, wreszcie, już... Dzień 30 maja 1946 roku był w Rzeszowie



Trybuna honorowa w Rynku



Ojciec chrzestny sztandaru prezydent Rzeszowa **Franciszek Ślusarczyk**

Goście zasiedli przy stołach zastawionych i umajonych, ustawionych przed zamkiem





**MARTA ŚWIDERSKA-PELINKO.** Urodzona w Katowicach, z Rzeszowem związana od 9. roku życia. Wykształcenie psychologiczne. Od 2003 roku jest członkiem Związku Literatów Polskich. Od 2005 roku wiceprezesem oddziału ZLP w Rzeszowie. Debiutowała w 1996 roku tomikiem poezji „Zatrzymane czas”. Kolejne wydane książki: powieść „W labiryncie bólu” (2003 r.), tomik poezji „Refleksje” (2006). Jej poezja i proza drukowana była również poza granicami kraju w przekładzie na język angielski. Nagradzana zarówno za poezję, jak i prozę: Złote Pióro (2004 r.), honorowa nagroda ZLP za powieść „W labiryncie bólu”, nagroda I stopnia Prezydenta i Rady Miasta Rzeszowa za 2006 rok za całokształt twórczości literackiej. Przygotowane do druku tomy poezji: „Huragan” i „Poza ramami” oraz współczesna powieść psychologiczna „Cień trującej kulczyby” i książka „Tulaczy smak edenu”.

## Liryczna lapidarność

Julian Przyboś uważał, że dobry wiersz powinien mieć jak najmniej słów, ale zawierać jak najwięcej treści. Całkiem niesłusznie poeta i eseista, rodem z Gwoźnicy, uznawany był za „inżyniera dusz”, a jego poetyka za pozbawioną ciepła. **Marta Pelinko** w swoich najnowszych wierszach potwierdza, że jak najmniej słów i jak najwięcej treści wcale nie musi oznaczać braku liryczności. Jest poetką, ale pisze także opowiadania i powieści. Zna doskonale wagę słów i na tym opiera konstrukcję swoich wierszy. Korzystając z doświadczenia, stara się fascynację uczuciem przedstawić

# MARTA ŚWIDERSKA-PELINKO

## Czysta księga

Otworzyło przede mną życie  
czystą księgę  
na pierwszej stronie.

Dzisiaj wiem  
czym zapisać  
kolejne strony.

## Na nowo

Dniem wczorajszym  
zjawileś się  
w moim przeznaczeniu.

Bez pukania  
zbędnego proszę  
kiepskiego powodu.

Nitkami rozkoszy  
splątałeś  
moją ciszę.

Urodziłeś się we mnie  
na nowo  
Łagodnością.

## Namiętność

Rozpięta  
między wiarą i niewiarą  
piętnuję smutek  
mocą ramion nocy.

Aby spać marzenia  
Zapinkami z gwiazd.

## Noc

Gdy noc zachłapie wszystko  
bezkresnym grafitem  
i leniwie przyklei  
sen do moich powiek

W ramionach pościeli  
wyciszę czarne myśli  
spokojnie przejdę  
zakamarki jawy.

## Boso

Pod powiekami  
z ukłonem w stronę  
dziesięciu przykazań  
dojrzewają okruchy wschodzącej pokory.

I chociaż  
w chwiejności  
szarego dnia  
potykam się o niebo.

Nie przekroczę  
boso  
jego progę.

## Opadasz miłością

Jak wałka  
wtapiana w plaster jantaru  
trzepoczesz strachem  
przed nieznanym.

Jak kropla piasku  
wchłaniana oceanem  
płyniesz mgłą  
i gładzisz swoje pory roku.

Jak liść na puentach  
szukasz wiatru  
aby roztańczyć  
swoje marzenia.

I splatasz warkocz  
deszcz ze słońcem  
i w obręcz tęczy  
opadasz miłością.

## Huragan

Dawno już  
spłowiły błyskawice.

Burze serca ucichły  
wraz ze smutkiem deszczu.

Straty po powodzi  
pokrył kurz.

Tylko w myślach huraganu  
któremu na imię Ty.

w niebanalny sposób. Każda miłość jest nowa – zdaje się mówić podmiot liryczny jej wierszy. Uzasadnienie takiego stwierdzenia mają słowa utworów „Czysta księga” i „Na nowo”. Odważne przedstawienie miłosnych uniesień mamy w wierszach „Namiętność” i „Opadasz miłością”. Ale wszystko ma swój kres, twierdzi narratorka poetyckiego „Huraganu”. W pre-

zentowanych utworach Marty Pelinko mamy do czynienia z poezją dojrzałą, zawierającą zarówno fascynację nowym uczuciem, jak również liryczny smutek z przeczcucia, iż wszystko co nawet najgłębsze i najbardziej fascynujące, nieuchronnie przemija.

■ Wiesław ZIELIŃSKI

## MOC UTRWALANIA

### Wiara w nieprzemijające wartości



Wiesław Zieliński

Najnowsza pozycja książkowa Celiny Depy zamieszkałej w Ra-

clawówce k. Rzeszowa, świadczy o tym, że talent poetki rozwija się prawidłowo. Po debiutanckich tomikach „Apokryfy życia” i „Narkotyk babiego lata”, wydała najpierw niezwykle dojrzały zbiór wierszy „Jacht powrotnych ptaków”.

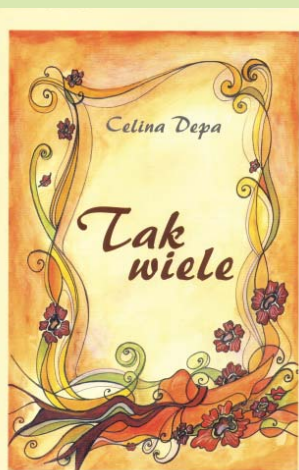
Po lekturze tej książki należało sądzić, że autorka da się uwieść pięknu pisania o przyrodzie i na zawsze pozostanie jedynie „portrecistką” ulubionych Bieszczadów. Do takich stwierdzeń mogłaby skłaniać lektura frag-

mentu recenzji wewnętrznej Pawła Kubiaka, zamieszczona na obwolucie czwartego tomiku zatytułowanego „Tak wiele”. Pisze bowiem Kubiak między innymi tak: „(...) słowa Podkarpacem ciepłe – oto najtrafniejsza, najbliższa prawdy legitymacja twórczości Celiny Depy. Emocja – ta dźwignia wszelkiej sztuki – wpływa u niej nie tyle z nadzwyczajnej umiejętności doboru i zestawienia słów, co ze śmiałego podejmowania znaczeń aktywnych uczuciowo, romantycznie płaszących po ukwie-

conej (ech, te Bieszczady, w bliskości których żyje!) łące istnienia..."

Doceniając szlachetne intencje autora wewnętrznej recenzji, który pisze o „słowach ciepłych Podkarpaciem”, należy jedynie odnotować postęp, jaki jest obecnie udziałem ludzi pióra ze stolicy. Wszak jeszcze nie tak dawno czytać można było w warszawskich gazetach, że wilki z Bieszczadów dochodzą do rogatek Rzeszowa. Piszę w ten sposób nie po to, aby naigrawać się z mojego przyjaciela lat młodszych i byłego sekretarza Rady Krajowej Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, lecz dla ostrzeżenia czytelników i samej poetki Celiny Depy. Nie należy się bowiem dać uwieść banalnemu pustostłowi.

Poetka pragnie przekazać rzeczy znacznie cenniejsze niż „ciepło” Podkarpacia, co jest pojęciem tyle względnym, jak całkowicie abstrakcyjnym. W niezwykle liryczny, ale zarazem sugestywny sposób pragnie upewnić się



bie i odbiorców najnowszych tomików, że jej dotychczasowe życie jest wartością nieprzemijającą. W jakże znaczącym pod tym względem wierszu „Cisza”, spotykamy takie zwierzenia: „*Twój uśmiech żyje/ w świecie starych fotografii/ a mógłby być jasną iskrą nadziei/ na kolejny dzień/ lecz sznur koralu/ nie pytając o zgodę/ pośpiesznie rozsyłał się/ i nawet silna wola/ stanęła bezsilna/ przed ciszą/ po wczorajszej pamięci/ po dzisiejszej nieobecności*”. Słowa dla Celiny Depy mają moc utrwalania nie tego co jest banalne, lecz obrazów i sensu wzruszeń

przeżyć z bliską osobą.

Z takich właśnie wierszy składa się omawiany tomik, a przyroda jest jedynie pomocniczym atrybutem, mającym na celu wyrażenie subtelnej bólu autorki za każdym mijającym dniem. Mówi o tym kolejny utwór „Mój świat”, w którym podmiot liryczny określa filozofię przyswojoną upływem lat: „*moje niebo jest na wysokości/ poddasza w kolorze płomieni/ wyżej ma chłodny wymiar/ tam nie chcę sięgać/ moje niebo ma barwę/ pożaru i ciepła/*

*bez ognia i zgłiszczy/ zgadzam się z wolą Boga/ szczęście niekoniecznie/ potrzebuje drabiny*”. W tych niewydumanych, pozornie prostych, lecz głębokich znaczeniowo słowach, jest cała moc przemyśleń wrażliwej osoby, której niepokój wzbudza myśl o szybko upływającym życiu. Celina Depa niezwykle subtelnie opisuje swoje emocje. W wierszu zatytułowanym „Erotyk” wyraża to tak: „*nasze palce już nie tańczą/ zapachem spełnienia/ otuleni nocą/ biegniemy do siebie/ a polarna zorza/ wypala nasze niebo*”.

Bardzo łagodne w poetyckim wymiarze, wiersze Celiny Depy z jej najnowszych tomików, każą optymistycznie patrzeć w przyszłość literackiego Podkarpacia...

■ Wiesław ZIELIŃSKI  
prezes rzeszowskiego oddziału  
Związku Literatów Polskich

Celina Depa – *Tak wiele*, Rzeszów 2007. Tomik poezji wydany przez Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu w Rzeszowie. Opracowanie redakcyjne – Marta Świdarska-Pelinko, ilustracje – Iwona Urbańska-Bać i Krystyna Czeluśniak.

## CZŁOWIEK W DIALOGU Z PRZESTRZENIĄ

### X Międzynarodowy Niekonwencjonalny Konkurs Fotograficzny



Grażyna Stojak

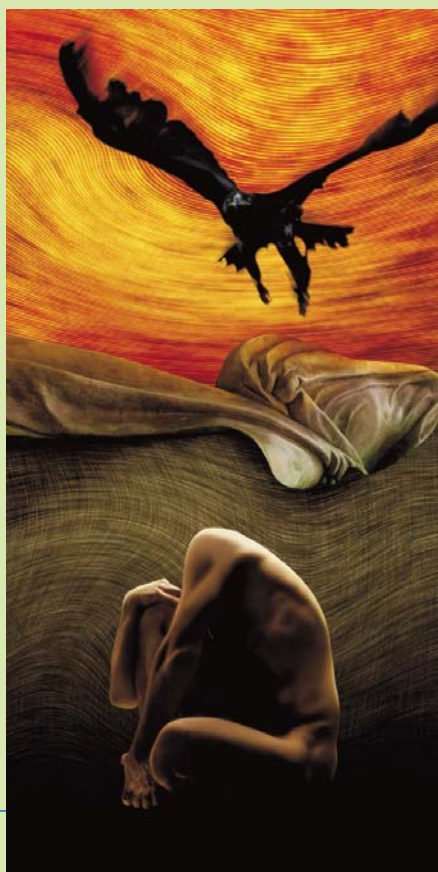
Jubileuszowy, bo już X Międzynarodowy Niekonwencjonalny Konkurs Fotograficzny „Foto Odłot” kolejny raz udowodnił, że jest znanym i popularnym wśród fotografików przeglądem niekonwencjonalnych ujęć.

Ze wszystkich kontynentów aż z 39 krajów od 283 artystów wpłynęło 1165 kompozycji, które powstały z przetworzenia rzeczywistości. Liczby mówią same za siebie - to wielki sukces organizatorów konkursu. Patronat Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej FIAP oraz duża pula przyznanych nagród, wyróżnień, dyplomów, medali i plakiet są dowodem tyleż samo poparcia inicjatywy, co i uznania dla Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, organizatora tego konkursu.

Fotograficy kolejny raz okazali się artystami bez ograniczeń, ukazującymi człowieka w jego otoczeniu: egzystencjalnym, wymyślnym i nadrealnym, z marzeń sennych i wyobraźni. Wiodąc swój dialog z przestrzenią w czasie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym - fotograficy rejestrowali ślad pozostawiony przez człowieka lub tworzyli obrazy, które być może dopiero nadejdą. Wszystko po to, aby budować swoją opowieść o człowieku - takim, jakim jest i jakim być może będzie, w niekończącej się wędrówce za nieuchwytnym szczę-

ściem i pięknem. Z jednej strony obraz-wspomnienie, z drugiej zaś obraz intuicyjny...

Na swobodnych falach wyobraźni artyści dryfowali wokół natury i człowieka. Z zarejestrowanych fotograficznie obrazów wyłuskowali fragmenty pejzażu, akty, elementy istniejące w naturze (kamienie, muszle, krople, drzewa) i detale utworzone rękoma człowieka (torebki



Artur Łobodziński – z zestawu „Natura”-Ini”

papierowe, bryły geometryczne), a następnie tworzyli nową, własną rzeczywistość. Z założenia odłotową w temacie, niekonwencjonalną w ujęciu, odmienną w fotograficznym myśleniu. Tegoroczna edycja pokazuje, że właśnie to rozważanie o człowieku jest ciągle aktualne, także poza regułami przyjętych konwencji. Dlatego tak istotne jest poszukiwanie w technice fotograficznej, aby uzyskać efekt dla przedstawianych treści lub odkrywanych emocji - zdjęcia na kliszach na srebrzystym podkładzie mówią inaczej, fotografie na płaszczyznach z fakturą, jak na tynku, na blasze, na kamieniu, oddziałują na nas dosadniej. Także: *Portret na drzewie, Skalny portret, Potłuczony portret...* mówi bardziej obrazowo.

Bezwzględnie wiąże się z tym poszukiwanie nowej estetyki - ograniczenie zdjęć do czarno-białej fotografii łączonej z płaską złotą plamą barwną oraz śladami ingerencji człowieka, jak przypalenie, naklejenie, a następnie zerwanie zdjęć - jest pewnego rodzaju połączeniem minimalizmu wizualnego z maksimum emocjonalnego odbioru. Podobnie działają zawężenia kolorystyczne - odcienie srebra z akcentami barwnymi, czy rozważania kolorystyczne w obrębie jednej gamy barwnej.

Z pogranicza baśniowości i niewoli marzeń wyłaniają się utarte tematy, ale w odmiennych interpretacjach - pokazane są tramwaje jak komety, skrzydlate aniołki w ludzkim zamyszeniu, duszki leśne o emocjach swawolnego człowieka.

Pojawiają się pojedyncze rozważania z gatunku mrocznych zakamarków duszy - obsesje, »

» odmienne stany świadomości, niespełnienia, w których dominuje noc i horror. Czasem też dobrze jest pokazać upływ czasu, choćby zmiany w jakimś ułamku; atrybutem stają się wówczas zegary, tarcze, pajęczyny - dzięki nim układa się fabuła przekazu bez słów. Jednak wszelkie rozważania kończy zawsze nurt *fantasy* - on podsumowuje wszystkie wizjonerskie wyobrażenia, zwłaszcza te mroczne klimaty z księżycem w tle i specyficznym pejzażem. W tym nurcie pełnym niesamowitości artyści dążą zawsze do tego, aby pokazać człowieka i jego nadzieje na inną rzeczywistość, bardziej ciekawy świat choćby w marzeniach, odmienny od zwyczajnego... lecz niekoniecznie lepszy.

Okazuje się, że odwieczna pieśń o człowieku i jego trwaniu jest żywa w artystycznym środowisku fotografików, którzy pokazują go w marzeniach, egzystencji i nadziei. Żywa - wraz z intymnością jego lęków, niepokojem upadków, nieposkromionymi uczuciami.

■ Dr Grażyna STOJAK  
historyk sztuki

#### NAGRODY I WYSTAWA

Prace fotografików z tegorocznej edycji konkursu Foto Odłot 2007 prezentowane są do końca października na wystawie w Galerii Miejskiej Zespołu Szkół Plastycznych w Rzeszowie przy ulicy Dąbrowskiego. W listopadzie będą eksponowane w Galerii Muzeum Regionalnego Jadernówka w Mielcu, a w grudniu w Galerii Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Jury X Międzynarodowego Niekonwencjonalnego Konkursu Fotograficznego Foto Odłot przewodniczył **Mieczysław Cybulski**, prezes Fotoklubu RP, członek AFIAP, AFRP, zdfp, hon. LTF, hon. PTF, hon. TF, hon. GFA. Komisarzem konkursu był **Adam Kus** z WDK w Rzeszowie.

MEDALE FIAP i nagrody pieniężne Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymali: złoty medal FIAP - **Artur Łobodziński** z Rzeszowa (Polska) za zestaw prac pt. „Natura-Ini”, srebrny - **Bogusław Jaroszek** z Bielska-Białej (Polska) za zestaw pt. „Venusjańskie krajobrazy”, brązowy - **Dejan Pavlović** - Paracin (Serbia) za zestaw pt. „Pans inspiration”.



Artur Łobodziński - z zestawu „Natura-Ini”

## JESIENNE POWROTY

Na jubileusz 45-lecia BWA w Rzeszowie



Piotr Rędziński

Jesień skłania nas wraz z zapachem dymu palonych liści do pewnych refleksji. Wracamy do prywatnych wspomnień z za mgły naszych powiek. Chętniej nawet niż w długie zimowe wieczory, wracamy myślami do tych miłych wspomnień. Jesień sprzyja nawet galerii BWA - właśnie do wzniosłych wspomnień związanych z jubileuszem. Bodaj jedynej tak okazałej, tak pięknej galerii nie tylko w mieście, ale na mapie całej południowej Polski.

W 1962 roku powołana do życia, już trzy lata później rzeszowska galeria porwała się - niewątpliwie dzięki zamasztyści działań ówczesnego dyrektora **Cezariusza Kotowicza** - na organizację ogólnopolskiej wystawy-konkursu Jesienne Konfrontacje. To otwarcie tej właśnie wystawy inaugurowało przecięcie wstęgi Domu Sztuki w Rzeszowie. Ba, domu - Świątyni Sztuki, którą do dziś podziwiają, zgoła z innych powodów, niezliczone ilości wycieczek z Izraela, ale też miliony widzów i odbiorców współczesnych sztuk plastycznych, które im BWA serwuje. Trzeba było obecnego dyrektora **Ryszarda Dudka**, tyleż odważnego, co szalonego artysty i menedżera, by po 18 latach nieobecności rzeszowskiego BWA (poprzez nieobecność Jesiennych Konfrontacji na mapie ważkich wydarzeń kulturalnych naszego kraju) przypomnieć o Rzeszowie i tu-tejszym BWA wielu artystom, znawcom oraz miłośnikom sztuki w całej Polsce. I mimo że w 2007 roku w tym konkursie wzięli udział

w 90 proc. młodzi artyści, to jestem pewien, iż wieści o powrocie konkursu zakreśliły łzę w oku wielu artystom. Właśnie dzięki Jesiennym Konfrontacjom dziś znanym i uznanym. Wielką na skalę kraju wystawę plastyczną, którą - mam nadzieję - za niedługo porównywać będzie się z Bielską Jesienią, Festiwalem Malarstwa Współczesnego w Szczecinie czy Biennale Pasteli w Nowym Sączu, przewidując ten sukces, wsparli znakomici patroni: wojewoda podkarpacki, marszałek i prezydent Rzeszowa, ale też kilka znaczących podkarpackich i rzeszowskich firm.

Rzeszowskie BWA dokonało wielu starań, by Jesienne Konfrontacje - Rzeszów 2007 znowu za jakiś czas były wspomniane na równi z mnóstwem różnorodnych działań BWA w jego długoletniej historii. A to plenery w Solinie, Julinie, a to miejskie przedsięwzięcie pod nazwą Barwy Rzeszowa, to znowu przełomowe o historycznej wadze wystawy - Malarstwo Polski południowo-wschodniej 1900-1980 i Artyści Polski południowo-wschodniej 1950-2000, czy bliższe nam i bardziej wspomniane, coroczne konkursy: Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku. Wskrzeszone Jesienne Konfrontacje - obok osób, które się temu przysłużyły, a mianowicie wspomnianego dyrektora i zarazem także jurora, wybitnych artystów malarzy i teoretyków sztuki tegorocznych jurorów, pro-

fesorów i przedstawicieli środowiska akademickich Warszawy, Krakowa, Łodzi, Katowic, twórców wystawy, katalogu, plakatów - wskazują kierunek wspomnień innych osób, które budowały historię BWA. Zrozumiałe, że obok dziś błyszczących nazwisk laureatów konkursu - **Aleksandra Laszenki** z Warszawy, **Daniela Krysty** z Wrocławia, **Jarosława Lewery** z Pabianic, **Macieja Majewskiego** (cieszy, że wśród laureatów znalazł swoje miejsce rzeszowski artysta) i **Bartosza Dawida Ślusarskiego** również z Wrocławia - zabłysnęły też nazwiska, do których powracamy przy okazji jubileuszu - takie jak: **Julian Ataman**, **Władysław M. Matusz**, **Jacek Kawalek**. Nazwiska byłych dyrektorów BWA, jak choćby: **Stanisław Kucia**, **Jerzy Majewski** (ojciec tegorocznego laureata), **Jan Lubas** czy **Józef Gazda**, którego wspaniała wystawa zorganizowana w związku z jubileuszem 40-lecia jego pracy twórczej nieco mignęła nam przed oczyma, a była wymarzoną *couverem* Jesiennych Konfrontacji - Rzeszów 2007, jak by to można określić w je-



Aleksander Laszenko - „Bez tytułu-Obraz III”

zyku muzyków. Nazwiska, które nie sposób wszystkie wymienić, ale wspomnieć trzeba artystów, pracowników, mecenasów i przyjaciół BWA w Rzeszowie na przestrzeni tych przywoływanych dziś 45 lat działalności – nie bójmy się tego określenia – wiodącej w regionie placówki kultury.

Trudno sobie wyobrazić lepszą formę niż tę – o którą tak usilnie zabiegał obecny dyrektor BWA – na przypomnienie i zaznaczenie jubileuszu galerii w środowisku, pośród władz i całego społeczeństwa miasta. To nie fety, koktajle i bicie piany miało być świętowaniem 45-letniego jubilata – Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. To sprawnie i dojrzałe przeprowadzona impreza plastyczna, która będzie błyszczeć i o której wspominać się będzie – miejmy nadzieję przez najbliższe trzy lata do następnej edycji – w wielu środowiskach i ośrodkach kultury naszego kraju, wśród przeszło dwustu artystów, którzy wzięli w niej udział, a na pewno wśród ścisłej czołówki 85 uczestników pokonkursowej wystawy. I obym nie zapomniał – wśród licznej rzeszowskiej publiczności, która wystawę tę powinna zobaczyć i zobaczy.

A szkoda, że o BWA w Rzeszowie z jego Jesiennymi Konfrontacjami pamięta wielu twórców rozsianych po całym kraju (oni dzięki temu konkursowi rozbrzmiały i stali się znanymi oraz uznanymi twórcami, a dziś są w artystycznej czołówce), a ci, którzy zamiast wspominać wiele działań i zasług zza okna widocznej im placówki, nie pamiętają o tej imprezie artystycznej. Ale to narzekanie banalne, jak utyskiwanie, że to co jest pod ręką, w zasięgu wzroku, to co leży na wierzchu – znaleźć najtrudniej. Pozostaje wierzyć, że za tych lat kilka zaledwie chętnie powrócą wszyscy zainteresowani do Jesiennych Konfrontacji. Będą to powroty przede wszystkim organizatora, artystów, patronów i mecenasów, no i miłośników sztuki. Jesienne powroty tak szczerze i przyjemne, jak wspomnienia zza mgły naszych powiek. A leżka w oku? Spokojnie – to tylko dym palonych liści.

■ Piotr RĘDZINIĄK

ALEKSANDER LASZENKO (Warszawa). Urodzony w 1978 r. W 1999 ukończył PLSP w Warszawie, następnie Wydział Malarstwa ASP w Warszawie. Dyplom w pracowni malarstwa prof. J. Modzelewskiego (2004). Zajmuje się malarstwem, rzeźbą oraz działalnością muzyczną. Członek założyciel grupy artystycznej Der Blaue Ratler. W 2004 roku otrzymał Nagrodę Specjalną pisma artystycznego „Exit” na wystawie Promocje 2004 – Galeria Sztuki, Legnica. Miał dwie wystawy indywidualne w Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu i Gallerii Promocyjnej w Warszawie. Brał udział w wystawach i akcjach grupy twórczej, do której należy, w galeriach: Ars Nova – Łódź; Cytadela Warszawska; Muzeum Narodowe – Galeria Arboretum, Warszawa. Brał również udział w wystawach zbiorowych m. in. Galeria Ateum Młodych – Warszawa; Warszawscy Mistrzowie Litografii 3, Galeria Doświadczalnej Pracowni Litografii – Warszawa; Warszawski Festiwal Sztuk Pięknych, Galeria DAP – Warszawa. Ostatnio otrzymał wyróżnienie na VII Biennale Małych Form Malarstkich – Wozownia, Toruń.

## PERŁY MUZYKI KAMERALNEJ

### Wieczory artystyczne w rzeszowskim ratuszu



Andrzej Szypuła

**P**ierwszy w tym sezonie artystycznym wieczór w rzeszowskim ratuszu zatytułowany był „Od Milwida do Szymanowskiego”. Zainaugurowano w ten sposób tę sympatyczną imprezę muzyczną, organizowaną przez Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne. To już 11. sezon artystyczny tej popularnej imprezy kulturalnej, gromadzącej muzyków, plastyków, literatów, miłośników sztuki.

Wieczór artystyczny 20 września 2007 r. nawiązał programem do Roku Karola Szymanowskiego, ale także – poprzez wybrane perły muzyki kameralnej – do twórczego dorobku kompozytorów różnych epok. Był więc na początek piękny utwór religijny *Semper mi Jesu*, następnie *Veni consolator* D. Stachowicza, utwory J. S. Bacha, W. A. Mozarta, H. Wieniawskiego, pieśni S. Moniuszki, W. Lutosławskiego i K. Szymanowskiego. Wykonawcami byli: pochodząca ze Stalowej Woli **Marzena Pikuła** – sopran i **Monika Pikuła** – skrzypce, absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Nowym Sączu oraz rzeszowscy muzycy: **Halina Hajdasz** – wiolonczela i **Ewa Orawska** – fortepian.

Kolejne spotkanie ratuszowe ze sztuką, które miało miejsce 5 października 2007 roku, zatytułowane było „W kręgu Szymanowskiego”. Wieczór poprzedził konferencję naukową w Łańcucie poświęconą Zygmuntowi Mycielskiemu. Właśnie w Łańcucie, w prawdziwie młodopolskim, złotojesiennym nastroju zabrzmiały pieśni K. Szymanowskiego do słów K. Przerwy-Tetmajera pt. *Czasem, gdy na pół sennie marzę i We mgłach* w znakomitym wykonaniu **Lesława Żółtego** – baryton, świetnie zapowiadającego się młodego śpiewaka pochodzącego z naszego regionu, ucznia **Anny Szałygi**, absolwenta Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej z Bydgoszczy, obecnie pedagoga śpiewu solowego w Zespole Szkół Muzycznych nr 1 im. K. Szymanowskiego w Rzeszowie.

Skupione, wyważone interpretacje pieśni w wykonaniu **Lesława Żółtego**, wraz ze starannym i dyskretnym towarzyszeniem fortepianowym **Daniela Eibina**, poruszyły do głębi serca słuchaczy. Aksamitna, ciepła barwa głosu, muzykalność, oszczędność w prowadzeniu fraz, napięcie muzycznych i kulminacji zwiastują artystę wrażliwego, myślącego, prowadzącego swą muzyczną opowieść z pełną świadomością wagi i znaczenia wszystkich środków artystycznego wyrazu składających się na budowę dzieła muzycznego, w tym wypadku pieśni, tego cudownego połączenia dźwięku i słowa.

Mijający powoli Rok Karola Szymanowskiego skłania do refleksji nad stanem i kondycją muzyki polskiej, której jakże ważnym, wielkim

i znaczącym przedstawicielem był ten muzyk, kompozytor, ale także animator kultury, pisarz i poeta. Właśnie tę mało znaną twórczość poetycką artysty pozwoliłem sobie przypomnieć podczas wspomnianego wieczoru, prezentując jego mało znane wiersze z tomu II *Karol Szymanowski. Pisma* w opracowaniu Teresy Chylińskiej, wydane w 1989 roku przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie.

W kręgu Szymanowskiego przebywał do 1937 roku, do roku śmierci mistrza, polski kompozytor i pisarz Zygmunt Mycielski, pochodzący z naszego regionu, z Wiśniowej. Obaj artyści bardzo się przyjaźnili, mieli także podobne poglądy muzyczne. Zresztą omal nie doszło do wizyty K. Szymanowskiego w Wiśniowej. Z powodu złego już stanu zdrowia K. Szymanowskiego nie było to już możliwe. Zachowała się korespondencja o planach tej wizyty, świadcząca o serdecznej przyjaźni obu kompozytorów.

Podczas wieczoru artystycznego zabrzmiała muzyka Z. Mycielskiego w pełnym muzycznym napięciu i ekspresji wykonaniu **Joanny Waluszko** – sopran i **Janusza Tomeckiego** – fortepian. Pieśń *Brzezina*, oparta na fragmencie opowiadania J. Iwaszkiewicza pod tym samym tytułem, jest dziełem niezwykle ważnym i znaczącym w twórczości kompozytora. Jak pisze Z. Helman w powojennym wydaniu pieśni w cyklu *Muzyka Polska XX wieku*, PWM Kraków 1989 r. „Mycielski nadał swej pieśni charakter <<lamentu chłopskiego>>, przekazał zawarty w poezji ton ludowo-kościelny, modlitewny, a zarazem przypominający magiczne zaklęcie starodawnych obrzędów.”

Artystyczne wykonanie pieśni przez Joannę Waluszko, absolwentki Akademii Muzycznej w Poznaniu, z towarzyszeniem fortepianowym Janusza Tomeckiego, rzeszowskiego pianisty i pedagoga, miało ten, nie tak często spotykany walor autentyczności i szczerości wypowiedzi, z absolutną wiernością zapisu i intencji kompozytora, zarówno w warstwie muzycznej, jak i aktorskiej, podkreślonej dyskretną stylizacją stroju artystki o ludowym kurpiowskim rodowodzie. *Brzezina* powstała bowiem pod wpływem jednej z pieśni kurpiowskich K. Szymanowskiego. Pisze Z. Helman: „Intuicja prowadziła go [Z. Mycielskiego] w kierunku zwrotów melodycznych zakorzenionych w najdawniejszej tradycji polskiej.” Ta obli-gacja moralna, społeczna, patriotyczna, narodowa, towarzyszyła temu wybitnemu artyście, w jego wewnętrznym przekonaniu i twórczej inspiracji, przez całe życie.

Na koniec wieczoru zabrzmiał cykl *Pieśni weselnych* Z. Mycielskiego do słów B. Jasińskiego, mieniący się szeroką gamą różnorodnych nastrojów, melodii i rytmów, od nuty lirycznej po żywiołowego mazurka. Jak pisze Z. Helman we wspomnianym już wydaniu (cykl pieśni wydano razem z *Brzezina*) „Ludowość tych pieśni nie ma w sobie nic z sielskiego i romantycznego, nic z baśniowo-legendar-nych wątków. Tchnie autentyzmem, przejawia »

» się w niej rubaszny chłopski humor, prostota i surowość prymitywu, przede wszystkim zaś werwa, temperament, żywioł ruchu i rytmu.” Nie brakło tych dyspozycji w świetnym wykonaniu artystów. Trudne pieśni Z. Mycielskiego potraktowali z pełnym pietyzmem, ale i dużą dozą własnego, osobistego zaangażowania, co stworzyło dzieło przekonujące i artystycznie spójne, wyrazowo jednolite i wręcz zachwycające! Sami wykonawcy wyrażali swoje uzna-

nie i podziw dla tych kompozycji, znajdując w nich pewną realizację czy spełnienie swoich muzycznych pasji i zamiłowań, smaku, gustów, poglądów i przekonań. Październikowy wieczór w rzeszowskim Ratuszu miał dość uroczystą oprawę, jako że gościł świat nauki i muzyki z Warszawy, Krakowa, Poznania i Rzeszowa, a to z racji mającej się odbyć nazajutrz w Muzeum-Zamku w Łańcucie ogólnopolskiej konferencji naukowej

o Z. Mycielskim w 100-lecie urodzin i 20-lecie śmierci artysty. Obecna na wieczorze prof. dr **Alicja Jarzębska**, dyrektor Instytutu Muzykologii UJ, współorganizator konferencji, wyraziła podziw nie tylko dla muzycznych inicjatyw rzeszowskiego środowiska muzycznego, reprezentowanego podczas wieczoru przez prof. dr. **Leszka Mazepę**, ale także dla uroków miasta, ratusza i jego otoczenia.

■ Andrzej SZYPUŁA

## ROCZNICE, KONCERTY, WYSTAWY „Barbizon wiśniowski” w Filharmonii Rzeszowskiej

**F**ilharmonia Rzeszowska w swym 53. sezonie koncertowym 2007/2008 zorganizowała specjalne koncerty poświęcone pamięci wybitnych kompozytorów związanych z Podkarpaciem: **Zygmunt Mycielskim, Arturem Malawskim i Wojciechem Kilar**em.

Z położonej niedaleko Strzyżowa Wiśniowej wywodzi się **Zygmunt Mycielski** - kompozytor, publicysta, krytyk muzyczny, wielki orędownik polskiej sztuki muzycznej. W roku 2007 mija 100 lat od daty jego urodzin i 20 lat od jego śmierci. III Symfonia *Sinfonia breve* Z. Mycielskiego zabrzmiała podczas koncertu inauguracyjnego sezon artystyczny 2007/2008, w wykonaniu **Orkiestry Filharmonii Rzeszowskiej** pod dyrekcją **Marka Pijarowskiego**. Poza tym melomani usłyszeli wybitnego, polskiego pianistę **Piotra Palecznego** w IV Symfonii *Koncertującej* Karola Szymanowskiego.

We foyer filharmonii pokazano obrazy polskich malarzy pochodzące z rodowej siedziby Mycielskich - Wiśniowej. Ekspozycja zatytułowana „*Barbizon wiśniowski*” - *poliska gościnność, europejska kultura* - przygotowana wspólnie z Muzeum Okręgowym w Rzeszowie, zainaugurowała działalność filharmonicznej Galerii, w której prezentowane będą dzieła malarskie, grafiki i fotografie. Zaprezentowano obrazy **Jana Cybisa, Hanny Rudzkiej-Cybisowej, Czesława Rzepińskiego, Stanisława Szczepańskiego, Wojciecha Weissa** oraz **Heleny Mycielskiej**.

Tytuł wystawy nawiązuje do wypowiedzi Z. Mycielskiego, który porównał Wiśniową do francuskiego Barbizon, do którego ścia-

gali w połowie XIX wieku malarze pracujący w plenerze. Wiśniowa dzięki szerokim zainteresowaniom artystycznym Mycielskich i ich gruntownemu wykształceniu, była od połowy XIX wieku po lata II wojny światowej miejscem, gdzie przebywali wybitni uczeni, znawcy sztuki, artyści, malarze, muzycy, ludzie sztuki i literatury. Początek tym tradycjom dała Waleria z Tarnowskich (1830-1914), żona Franciszka Mycielskiego (1832-1901), która rozwinęła pałacowe zbiory rzemiosła artystycznego, a dzięki rozlicznym kontaktom z artystami wzbogaciła zbiory malarstwa. Działania te wspierał jej syn Jerzy wybitny historyk sztuki, profesor UJ, kolekcjoner, konserwator zabytków architektury i ofiarodawca cennych zbiorów do Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Zapewne za jego pośrednictwem znalazły się w Wiśniowej szkice Jana Matejki do polichromii kościoła Mariackiego, obrazy Jacka Malczewskiego i Wojciecha Weissa. Za jego czasów przez salon wiśniowski przewinęło się wielu wybitnych uczonych i ludzi, którzy z nim współpracowali na polu historii sztuki m.in. Julian Pagaczewski i Adam Bochnak. Kolejni władarze Wiśniowej Jan (1858-1926) i Maria z Szembeków Mycielscy również otaczali się ludźmi sztuki. Często w swym majątku gościli: Tadeusza Stryjeńskiego, Józefa Mehoffera, Alfonsa Karpińskiego, Stanisława Szczepańskiego oraz Leona Chwistka.

Za czasów wspomnianych wcześniej ostatnich właścicieli Wiśniowej Jana Zygmunta (1902-1972) i Heleny z Balów Mycielskich (1904-1996) rezydencja stała się miejscem, gdzie przebywali młodzi artyści, malarze związani z kręgiem Komitetu Paryskiego. Byli to często

koledzy ze studiów, gdyż sami gospodarze, Jan i Helena, pobierali nauki malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Letnie plenery w Wiśniowej tak znakomitych twórców jak Jan Cybis (1897-1972), Hanna Rudzka-Cybisowa (1897-1988), Tytus Czyżewski (1885-1945) Czesław Rzepiński (1905-1996), Stanisław Szczepański (1895-1973), Wojciech Weiss (1875-1950), Alfons Karpiński (1875-1961) zaowocowały portretami rodziny Mycielskich, pejzażami, martwymi naturami oraz kompozycjami figuralnymi, które zapelniały ściany pałacu. W owym czasie w sztuce polskiej mocno zakorzeniona była w dziełach Stanisława Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego czy Józefa Mehoffera tradycja romantyczna. W odrodzonej Polsce doszły do głosu młodzi dynamiczni, awangardowi bezkompromisowość i „wiosnowość” sztuki otwartej na doświadczenia malarstwa impresjonistycznego i postimpresjonistycznego. Tak nastawieni młodzi artyści - studenci krakowskiej ASP - rozentuzjazmowani wykładami Józefa Pankiewicza o sztuce francuskiej w 1923 roku podjęli decyzję wyjazdu do Paryża i zawiązania tzw. Komitetu Paryskiego (stąd nazwa kapiści). Wstępują oni do kierowanego przez J. Pankiewicza paryskiego oddziału macierzystej uczelni i odbywają gruntowne studia z zakresu malarstwa. W 1931 roku kapiści powracają do kraju, by opanować wkrótce kluczowe ośrodki życia artystycznego. Ich przemożne oddziaływanie spowodowało przeobrażenie kapizmu w szeroki nurt polskiego koloryzmu. W kraju jednym z miejsc, gdzie zapewniono im dogodne warunki do tworzenia i swobodę twórczą była rezydencja Mycielskich, do której chętnie przybywali młodzi artyści. Pałac w Wiśniowej skupił ludzi sztuki i nauki, stał się istotnym ośrodkiem rozwoju polskiej kultury pierwszej połowy XX wieku.

W bieżącym roku przypada 50. rocznica

Inauguracyjny koncert Orkiestry Filharmonii Rzeszowskiej poprowadził maestro Marek Pijarowski



KULTURA • SZTUKA



śmierci patrona Filharmonii Rzeszowskiej. Z tej okazji 9 listopada 2007 roku odbędzie się koncert poświęcony pamięci **Artura Malawskiego**. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Rzeszowskiej pod dyrekcją **Tomasza Chmiela** wykona m.in. II Symfonię *Dramatyczną* tego kompozytora. W koncercie weźmie również udział znakomita pianistka o światowej renomie **Tatiana Shebanova**, która wykona

*Koncert fortepianowy* Stefana Kislewskiego. Filharmonia organizuje również Konkurs Kompozytorski im. A. Malawskiego na utwór, przeznaczony na orkiestrę symfoniczną lub zespół kameralny z udziałem głosów solowych i chóru.

30 listopada 2007 Filharmonia Rzeszowska uczci uroczystym koncertem 75. urodziny **Wojciecha Kilara**, honorowego obywatela

miasta Rzeszowa. W koncercie tym **Elżbieta Towarnicka** – sopran, **Tomasz Krzysica** – tenor, **Jacek Ozimkowski** – bas, **Chór Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego** przygotowany przez **Martę Wierzbieniec** i **Orkiestra Filharmonii Rzeszowskiej** pod dyrekcją **Jerzego Swobody** wykonają utwory religijne **Wojciecha Kilara**: *Victoria, Angelus, Magnificat*. ■

## PRZESŁANIE I MARZENIA

### Premiera „Dziadów” w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej

**M**ickiewiczowskie „Dziady” z premierą pod koniec września na scenie Teatru Siemaszkowej - na miesiąc przed *Zaduszkami*, w nowym roku szkolnym i akademickim - być może i przyciągną młodą widownię z ciekawości dla arcydzieła literackiego, albo choćby tylko dla wygodnego zastąpienia lektury obrazem.

Co zawsze jest jednak zabiegiem i oczekiwaniem złudnym. Choć tu akurat reżyser **Jacek Andrucki** dość wiernie przekazał treść dramatu. Może nawet za dokładnie, co spektakl niepomierne rozciąga w czasie, a chwilami - jak

Fot. Jerzy Paszkowski



Grzegorz Pawłowski (*Ksiądz Piotr*) i Piotr Sierecki (*Gustaw-Konrad*)

choćby w scenie więziennej - zdaje się bardziej przypominać statyczne wzory inscenizacyjne teatrów poetyckich sprzed kilkudziesięciu laty. Ten niedosyt równowagę jednak znamienici w swych rolach aktorzy, a w tym gronie jak zawsze perfekcyjny **Robert Chodur**. Także niezrównana poetyka dzieła Mickiewicza.

Interesujący natomiast był pomysł reżyserski **Jacka Andruckiego** i scenograficzny **Bogusława Cichockiego** z krzyżem ogromnym, wypełnionym ziemią i lampionami niczym owe groby na wiejskim cmentarzu, gdy opasane są jedynie surowymi deskami. Z krzyżem umieszczonym w foyer teatru tuż przy schodach wejściowych, a powielonym na scenie i sięgającym ramionami w środek widowni.

I ten korowód pątniczy, który wiódł sugestywnie **Guślarz (Mariusz Marczyk)**, od jednego krzyża do drugiego, zagarniając widzów z korytarzy aż na fotele przed scenę. I kilkakrotnie jeszcze potem stajemy się poniekąd dosłownymi współuczestnikami spektaklu, bo obecni pośród aktorów, którzy raz po raz pojawiają się w różnych miejscach widowni. Powtarzające się sceny obrzędowe z **Guślarzem**, odkreślające poszczególne sceny widowiska, należą do ciekawszych obrazów w tym spektaklu. Podobnie jak i te z udziałem **Księdza Piotra** w kreacji **Grzegorza Pawłowskiego**. Bo nawet jego szepc brzmiał donośniej niż ów dosłowny krzyk **Gustawa-Konrada** w przekazie **Piotra Siereckiego**. **Pawłowski** był niezwykle sugestywny i perfekcyjny aktorsko.

Czy **Sierecki** będzie porównywany w tej roli z **Gustawem Holoubkiem** ze słynnej inscenizacji „Dziadów” sprzed czterdziestu laty w reżyserii **Kazimierza Dejmka**? Inne dziś czasy, inny wymiar, inne odniesienia i skojarzenia. Wtedy romantyczny dramat zyskał świeżość poprzez politycznie aktualne odczytywanie symboli. Ten „genialny utwór zrodzony z nienawiści przeciwko niewoli” - jak określił „Dziady” **Konrad Swinarski**, twórca znakomitej, zapamiętanej przez Polaków inscenizacji w Starym Teatrze w Krakowie w 1973 roku - dziś nie ma już tak prostych odniesień-zamienników, że car w sztuce to władający radzieckim imperium sekretarz, a obrazy zniewolenia to podporządkowanie naszego narodu hegemonii wielkiego sąsiada. Chyba, że do tej przenośni nałożyć współczesne obrazy - bo paranoja podejrzeń, śledzenia obywateli, ścigania i skazywania objawia się nierzadko i teraz, choć kibitką na Sybir nikogo już nie powiozą. Bezradna wobec bezdusnych siepaczy **Pani Rollinson (Mariola Łabno-Flaumenhaft)** zagrała tę rolę z aktorską maestrią, nie może wydobyć z więzienia zakatowanego tamże syna. Cynizm **Senatora**, z wielkim talentem artystycznym uwypuklony przez **Piotra Szulca**, budzi odrazę w przeciwieństwie do sympatii, jaką wzbudza w innej scenie chociażby **Sobolewski** w ciekawej kreacji **Adama Mężyka**. Te sceny muszą wzbudzić refleksję nad każdym rodzajem totalitarnych i niehumanitarnych działań.

Na scenie Teatru Siemaszkowej „Dziady” pokazane zostały po raz pierwszy. Prawie cały zespół aktorski został zaangażowany do tego widowiska i zasilony jeszcze artystami z zewnątrz. Nawet scena obrotowa też poruszyła

się, acz niezwykle oszczędnie ten walor techniczny był wykorzystany. Czy ta premiera będzie wydarzeniem obecnego sezonu, ocenią widzowie. Przypadła akurat na czas bitew wyborczych do parlamentu, w których martyrologię narodową i ciemności Polaków - rzeczywistych i wydumanych - znowu wywleka się w partyjnych pojedynkach, a niejeden trybun ludowy niczym mickiewiczowski **Guślarz** próbuje ożywić duchy przeszłości. Także wątek narodowy patriotycznej walki z caratem brzmi dziś nieco bezbarwnie. Bardziej bliski współcześnie może być natomiast motyw niespełnionej romantycznej miłości i buntu. Bo te namiętności są zawsze obecne oraz żywiej postrzegane i objawiane. Czytelniejsze są też skojarzenia społeczne i humanistyczne, zwłaszcza te dotyczące poszanowania godności człowieka i jego swobód. Chciałoby się, aby ten obrzęd narodowy w teatrze, z przesłaniem o życiu przyzwoitym, wolnym, nie omontowanym szaleńcami ograniczeniami, spełnianym w otoczeniu przyjaznych ludzi, nie pozostał tylko marzeniem dobiegającym ze sceny.

■ Ryszard ZATORSKI

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie - „Dziady” **Adama Mickiewicza**. Premiera 29 września 2007 r.



W dniu premiery „Dziadów” widzowie otrzymali też pierwszy numer miesięcznika „Zza Kulis”. *Teatralna gazeta kulturalna* będzie odgrywać dodatkową rolę w rozumieniu scenicznego wydarzenia, związanych nie tylko z naszym teatrem, który jest wydawcą czasopisma. Gratulujemy inicjatorom! Każda próba zapisywania, komentowania i objaśniania zdarzeń kulturalnych jest godna wielkiego uznania, zważymy jak skąpo te problemy są na co dzień obecne na łamach lokalnych dzienników.

# TEATR MASKA DLA DOROSŁYCH

## Premiera „Salome” w Masce



Ewa Piotrowska

22 września odbyła się premiera „Salome”, jednej z najciekawszych i najbardziej zaskakujących sztuk Oscara Wilde’a. To nowa propozycja Teatru Maska dla młodzieży i dorosłych. Spektakl zrealizował Oleg Żiugźda - znakomity białoruski reżyser, znany naszym widzom jako twórca wielokrotnie nagradzanego przedstawienia „Królowa Śniegu”. Wybór sztuki nie był przypadkowy - środki, jakimi dysponuje teatr lalek, pozwalają wydobyć z dramatu Wilde’a symboliczne sensy, których nie dałoby się przekazać na scenie teatru dramatycznego. W spektaklu wyraźnie zderzone zostały dwa światy: wątpliwe etycz-

nie królestwo Heroda i rzeczywistość pochodząca „z góry”, reprezentowana przez Jana Chrzciciela. Salome, pasierbica Heroda, która zapalała swoją pierwszą miłością do młodego proroka, stoi na pograniczu tych światów. Jej miłość jest z góry skazana na klęskę. Salome gubi się w nawałnicy nie do końca uświadomionych uczuć. Na przekór wszystkiemu chce udowodnić swoje prawo do miłości. Wyznając zasadę, że miłość silniejsza jest niż śmierć, jak dziecko niszczy upragnioną zabawkę, której nie może mieć na własność.

Na „Salome” zapraszamy młodzież i dorosłych. Spektakl grany jest także w soboty - 13 i 27 października o godz. 18.00. Dzieci w październiku na scenie naszego teatru będą mogły obejrzeć spektakl „Ach, jak cudowna jest Panama”, „Bajkę o szczęściu”, „Chłopczyka z albumu”, „Trzy świnki”, „Kota w butach”, „Czarnoksiężnika z krainy Oz” oraz „Bajkę dla bardzo niegrzecznych dzieci”.

■ Ewa PIOTROWSKA  
dyrektor artystyczny Teatru Maska w Rzeszowie

Fot. Ryszard Kocaj



Oskar Wilde - *Salome*. Premiera 22 września 2007 r. Reżyseria: Oleg Żiugźda. Scenografia: Larysa Minkina-Probodiak. Muzyka: Bogdan Szczepański. Choreografia: Marta Bury. Obsada: Piotr Pańczak - Herod Antypas, tetrarcha Judei; Jadwiga Domka - Herodiada, żona Heroda; Marta Bury - Salome, córka Herodiady; Grzegorz Eckert (ATB) - Jokanaan, prorok; Tomasz Kuliberda - Młody Syryjczyk; Paweł Pawlik - Paź Herodiady; Bogusław Michałek, Andrzej Piecuch - Dworzanie, Żołnierze, Żydzi, Faryzeusze; Kamila Rybacka, Małgorzata Szczyrek - niewolnice Herodiady i Salome; Tomasz Kuliberda, Piotr Pańczak - Anioł Śmierci; animacja lalek - zespół.

# ŚWIATOWI ARTYŚCI W RZESZOWIE

## W teatrze widz przede wszystkim patrzy a potem słucha



Władysław Serwatowski

Rzeszów stał się znany w kręgach artystycznych jako miasto teatralne, które w Polsce integruje od 20 lat środowisko grafików, malarzy i projektantów, a od 1994 r., również znawców grafiki komputerowej. 24 listopada 2007 r. odbędzie się wręczenie nagród laureatom i otwarcie wystawy XI Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego.

W 1987 r. środowisko artystyczne Rzeszowa, zainspirowane pomysłem Zbigniewa Rybki - młodego kierownika literackiego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie - powołało instytucję konkursu dla plakatów teatralnych. Przypomniano powiedzenie Stanisława Wyspiańskiego, także autora plakatów teatralnych, w teatrze widz przede wszystkim patrzy a potem słucha.

Twórcy z Afryki, Ameryki, Azji i Europy nadsyłają od 1987 r. plakaty na konkursy w Rzeszowie. W historię Teatru im. Wandy Siemaszkowej wpisano wielu wybitnych artystów, którzy zasiadali w jury tych konkursów. Artyści, gościnnie oceniający twórczość graficzną w Teatrze im. Siemaszkowej, do swoich życiorysów wpisują Rzeszów jako bliskie im miasto. Tak jest od dwudziestu lat. Bywa, że nic nie ulegnie zmianie, bo artyści, goście Rzeszowa przeszli do historii, tak jak odchodzą do annałów wielkie spektakle teatralne.

Był w Rzeszowie malarz Luigi Castiglioni (1936-2003). Debiutował jako scenograf w Teatrze La Scala w Mediolanie, a w filmie jako współscenograf Felliniego przy *Dolce vita*. Castiglioni, mający w rodzinie ojca Francesco Castiglioni - papieża Piusa VIII, twórcę Poczty Watykańskiej, jest bliski Polsce plakatem *Solidarności z Polską* z 1982 r., dzięki któremu,

w czasach trudnych, płynęła do Polski pomoc od lekarzy Europy. Juror z 1995 r., Roland Topor (1938-1997) wystawiał swe prace w Rzeszowie na Biennale i w BWA w 1997 r. Topor - paryżanin, miał rodzinne korzenie w Polsce (ojciec Abram, kończył ASP w Warszawie, wyjechał na stypendium do Francji w 1929 r.). Topor podejmował polskie tematy. Projektował scenografię i plakat do *Króla Ubu* wystawianego przez Krzysztofa Pendereckiego i plakat dla udziału Polski w EXPO'92 w Sewilli. Jurorem w Rzeszowie był Afrykaner Ernst de Jong (1934), grafik, szermierz i żeglarz; projektant fasady Opery w Pretorii, banknotów ze zwierzętami dla banku centralnego RPA i 16 znaczków dla Poczty RPA.

Wrażliwość i wiedzę plastyczną poznano w Rzeszowie u Herberta Kapitzińskiego (1924-2005), Gdańszczanina, wybitnego znawcy identyfikacji wizualnej i konstruktywizmu niemieckiego. Trwałe wspomnienia wywiózł z Rzeszowa i Muzeum w Łańcucie Marcello Minale (1938-2000), znany z temperamentu i wiedzy plastycznej. Projektant (z Brian Tattersfield) identyfikacji dla europejskich inwestorów - *Hertz*, *Zanussi*, *Union de Banques a Paris* i kolei *Euro-Star* pod kanałem La Manche. Minale, Włoch, srebrny medalista w wioślarstwie na IO w Rzymie w 1960 r., zginął w sylwestra 2000 r. w klubie wioślarskim w Londynie, nad Tamizą, gdzie był prezesem honorowym, zamordowany przez młodego wioślarza. Jurorem był Wojtek Siudmak z Paryża. Jego obrazy Francja wybrała na wystawę na wieży Eiffla w 2000 roku. Prace w Rzeszowie oceniał Kan Tai Keung z Chin, laureat pierwszej nagrody na I Computer Art Biennale w 1994 r.

Powołanie Międzynarodowego Biennale Sztuki Komputerowej w Rzeszowie było równoległe z pracami studyjnymi i dokonaniem Anglika Tima Berners-Lee, uznawanego za wynalazcę *www*. Uruchomił on pierwszy portal *www* w siedzibie Europejskiego Cen-

trum Badań Nuklearnych (CERN) w Genewie 6.8.1991 r. Wynalazek otaczano początkowo wielką tajemnicą, z dostępnością testowania tylko dla uczonych w CERN. Era otwartości *www* nastąpiła w tym samym czasie, kiedy w Rzeszowie obradowało jury I CAB. Berners-Lee zarejestrował w 1994 r. w Massachusetts Institute of Technology *3WConsortium*, jako firmę zarządzającą swoim wynalazkiem. Amerykanie z jury w Rzeszowie, którzy cieszą się dobrym zdrowiem to Eric Boelts projektant z Arizony, Julie Sasse kurator zbiorów w Tuscon Museum of Art w Arizonie, projektant Leonard Konopelski, profesor Arts Center w Pasadenie i William Beverly Carter z Institute of International Education w Waszyngtonie.

Rzeszów znali Hiszpan Eduardo Camacho (1942-2006), juror w 2002 r., który ostatnią wystawę obrazów za życia miał w Rzeszowie z Józefem Szajną i Marianem Nowińskim oraz Szwed Anders Holmquist (1936-2004) wybitny fotograf i projektant flag okolicznościowych i osobistych m. in. dla Bo Derek i gubernatora Kalifornii Schwarzenegera. Dwie *Flagi Ziemi* Holmquista powiewały w Rzeszowie, wystawione w 1994 r. Jurorem w 2004 r. był Francuz Jean Pierre Mallivoir, autor znaku €, pokazanego i przyjętego na szczyście Komisji Europejskiej w Dublinie w 1996 r.

Jurorami w 2007 r. są Jianping He, projektuje w Szanghaju i Berlinie, grafik, laureat międzynarodowych konkursów na plakat w Europie, Ameryce i Azji; Ramon Casalé, historyk i krytyk sztuki współczesnej z Barcelony, znawca dzieł i autor książki o Antonio Gaudim; Christophe Zagrodzki, paryżanin, ekspert francuskich domów aukcyjnych Claude Boisgirard i Drouot Richelieu w zakresie plakatu; Krzysztof Motyka, autor wystaw, albumów i plakatów w Rzeszowie oraz gościnnie związany z życiem artystycznym Rzeszowa od 1974 r., niżej podpisany.

■ Władysław SERWATOWSKI  
przewodniczący jury XI MBPT  
Katedra Stosunków Międzynarodowych



Nie od wczoraj wiadomo, że dobrze skoordynowana współpraca środowisk naukowych z przemysłem przynosi korzyści i uczelniom i producentom. Najciekawsze i często strategicznie najważniejsze, okazują się efekty w postaci nowych technologii i ich pochodnych - nowoczesnych, lepszych wyrobów. Przykładem potwierdzającym tę tezę jest kilkuletnia historia współdziałania Zakładu Technologii Tworzyw Sztucznych Politechniki Rzeszowskiej z Przedsiębiorstwem Produkcyjno-Handlowym POLIMARKY z Rzeszowa. Studenci odbywają w zakładzie staże, zaś przedsiębiorstwo korzysta z merytorycznego wsparcia pracowników naukowych uczelni. Od pewnego czasu, w ramach konferencji naukowych oraz w specjalistycznych publikacjach pojawiały się przekonywające argumenty dotyczące innowacyjnych rozwiązań

i zastosowań nanokompozytów. Dr inż. Maciej Heneczowski i dr inż. Mariusz Oleksy - naukowcy Politechniki Rzeszowskiej oraz Agnieszka Frańczak i Bogusław Frączek - technolodzy Polimarky, śledząc bacznie trendy rozwojowe w dziedzinie tworzyw sztucznych, na bazie formalnego porozumienia między organizacjami, wspólnie opracowali własny nanokompozyt poliamidu z organobentonitem. Ten nowatorski produkt został zgłoszony do konkursu i poddany ocenie komisji tegorocznej, XI edycji Międzynarodowych Targów Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych PLASTPOL 2007 w Kielcach, gdzie, zyskując duże uznanie, został nagrodzony medalem Targów w kategorii: tworzywa i środki pomocnicze w przetwórstwie tworzyw sztucznych. Niełatwo jest zaprezentować ten produkt tak, aby jego opis był „strawny” dla przeciętnego

zjadacza chleba. Najogólniej rzecz ujmując - nanokompozyt powstaje z żywicy polimerowej i wypełniacza, który zachowuje chociaż jeden z wymiarów rzędu milionowej części milimetra, czyli niewiele więcej od wielkości atomu. Pozwala to na uzyskanie, przy niewielkim wypełnieniu, zaskakująco dobrych własności tworzywa pod względem sprężystości, sztywności i wytrzymałości na rozciąganie, dzięki czemu można go z powodzeniem zastosować do produkcji detali cienkościennych, które używa się w środowisku wyższych temperatur. W dodatku, jest to tworzywo bardziej przyjazne dla środowiska, co wynika z jego lepszej struktury spalania.

Twórcom tego nowatorskiego rozwiązania oraz ich macierzystym organizacjom wypada pogratulować i życzyć dalszych, równie znaczących dokonań technologicznych. ■



## WIROWANIE NA PLANIE

### BLITZKRIEG

Mamy kampanię wyborczą tak finezyjną jak rewolucja, że aż cnota panny Szczypińskiej z wrazenia wędnie, a włosy na głowie Stanisława Tyma stają dęba. To raczej przypomina kampanię wojenną, coś w rodzaju wyborczego blitzkriegu. Kaczki robią za orły, a ministrowie za ofery. Gdy pani minister zagraniczna zatańczyła w Lizbonie, to nawet mojej teściowej brzuch trząsł się ze śmiechu jak galareta. Premier ze specem od zióbrotoku chce walczyć z korupcją i oligarchami do ostatniego przeciwnika PiS. Wyciągają ciągle coś ze swego rządowego studia nagrań i kombinują metodą szkapy pod górkę, jak tu wpakować na kozę siodło. Rosyjska Żydówka po komsomole z niemieckim epizodem w życiorysie doradza prezydentowi sposób zrobienia w bambuko swojego męża. Tusk nie śpi po nocach, kombinując czyje jest na wierzchu w małżeńskim łóżu swojego towarzysza partyjnego. Leszek Miller zlepperował się i robi za grzyba w barszczu samoobronnym. Za drugiego grzyba w tym samym barszczu tapła się największy patriota rzeszowski niejaki Wrzodak z radomskiej guberni. Od teraz obowiązuje powiedzenie - ma się jak Miller do Wrzodaka. Apolityczny prezydent leci z Nelly za kałużę dyplomatolicznie z Polonią, mówiąc, że nie wolno mu popierać żadnej partii, ale wyborcy powinni wybrać jego brata. Korwin Mikke zaczął kolaborować z pochodzącym od konia Giertychem i dupokrację sejmową widzi ogromną, sięgającą aż do Kaśki zza rzeki i Romana Dmowskiego po Michałkiewicza. Wszyscy chcą debatować z Kwaśniewskim, chociaż ten wykazał się niską odpornością na ukraińskie problemy w kwestii spirytualiów, chwali okrągły mebel, Unię Europejską i szprecha po rusku. Pan Rydzyk z kolei chciałby tak zmienić prawo wyborcze, aby w czasie głosowania wystarczyło pokazanie w komisjach wyborczych beretu zamiast dowodu osobistego. W dodatku mówi, że polityką i wyborami zupełnie nie

interesuje się. Jemu chodzi wyłącznie o ewangelizację i unijne pieniądze, które przysługują mu, jak męskiej krowie kareta. Mnie osobiście najbardziej podoba się znakomity związek frazeologiczny - mordo ty moja. Ileż tu poezji, językowej urody i przede wszystkim niezgłębionej treści! Nie podoba mi się, że prezydentowi w paryskim kościele cytują mądrości po bracie - spieprzaj dziadu. Wszyscy chcą pchać mój kraj na nowe tory. I to jak! Najlepszy jest w tym pan premier. Uznał w Rzeszowie, iż wszyscy, którzy nie podzielają jego geniuszu, cofają Polskę do tyłu. Należy zatem rozumieć, że on i jego kompania, chcą cofać do przodu! Jeśli ktoś nie wie, na czym polega różnica w cofaniu do tyłu i cofaniu do przodu niech spojrzy równocześnie na Gosiewskiego i Giertycha w pełnym kadrze.

### MUR, A MOŻE BETON?

W centralnej części Rzeszowa jest jeden obiekt otoczony solidnym, w części żelaznym ogrodzeniem. Jeśli ktokolwiek myśli, że jest to jakiś bank, skarbiec, muzeum lub wyjątkowej wartości zabytek, jest w błędzie. Tak odгородził się od reszty miasta Instytut Pamięci Narodowej. Myślałem, że to ze względu na konieczność ostudzenia spon-tanicznego entuzjazmu i uwielbienia narodu dla tej instytucji hołubiącej śmietnik ubecji i esbecji. No bo jak tu nie wielbić instytucjowców od takiej pamięci, w dodatku cholera wie dlaczego zaraz narodowej? Ale jak brzmi! Za ogrodzeniem zrobili sobie parkingi i zasiali trawę. Każdy interesant ma problemy z zaparkowaniem w okolicy, ale nie instytucjowcy. Nawet urzę-

dujący nieopodal prezydent ma problemy z parkowaniem, bo nie ogroził sobie ratusza. Błąd! Miasto z tym instytutem zrobiło kiedyś geszeft tysiąclecia. Zamieniło teren i obiekt po byłym Horteksie przy ul. Słowackiego za dwór w Słocinie. Ależ łebscy ludzie musieli ten interes finalizować! Zawadzki z mydłem wysiada. A instytut zaczął od solidnego ogrodzenia. Teraz dopiero zorientowałem się, że ogrodzenie, to żaden wrzód na zdrowym ciele dziejowej sprawiedliwości, lecz nowatorskie rozwiązanie ekspozycyjne. Po prostu płot, to ekspozycyjny salon. Taki salon, jaki instytut. Twórczość na płotach artykułowana była, odkąd istniały te płoty. Ogniskowała się ona jednak wokół zawężonej problematyki obejmującej niecen-zuralną sferę intymną i niewyszukane próby rysztołkowej poezji. Malowano tam również serca przebite strzałą i anatomiczne elementy dolnych partii ludzkiego ciała płci obojga. Teraz mamy na płocie pamięć narodową czystej wody. Ten płot tętni wojenną martyrologią, ale jakby kiepsko zsynchronizowaną kierunkowo z naszą pisonowską władzą. W kinach i nie tylko Katyń, a na płocie roboty przymusowe u pana Hitlera. Realizuje to w dodatku instytut na jedynym w centrum płocie. Jeśli ktoś powie, że Polacy są narodem ponuraków, winien odszczerkać to pod płotem IPN. Chętnie tego szczekania posłucham. Przypuszczam, że jest to instytucja rozwojowa. Dla zaoszczędzenia podatnikom wydatków proponuję budowanie już tylko samych płotów.

■ Roman MAŁEK

## WYBORY - ZRZUTY PARTYJNE

PLAMY I KROPKI



Fot. Józef Gajda

Może pojechać do Rzeszowa?

Jerzy Maślanka

## POSELSKICH WSPOMNIENI CZAR

Oj były cuda, dziwy,  
O których wszyscy wiecie.  
Wyborczy sztab prawdziwy  
Był zawsze w **komitecie**.

Gdyś ustrój ciągle chwalił,  
A czasem coś doniosteś,  
Sekretarz – tak ustalili:  
Kazek – ty będziesz postłem!

I wkrótce rzeczywiście  
Do przodu poszły sprawy,  
W czubku byłem na liście  
Wystanęj do Warszawy.

Później, gdy obwieszczenia  
Już rozklejałem z bratem,  
Krzyknąłem ze zdumienia:  
Patrz – jestem **kandydatem!**

Do dziś pamiętam jeszcze,  
Nazajutrz po wyborach  
Nie miałem żadnych skreśleń,  
Cenił mnie elektorat.

Na **Wiejskiej** pokój – salon  
Przyznano mi od razu.  
I na samochód talon,  
Do dziś go mam w garażu.

Była rozmowa szczerą,  
Gdy niosłem coś w podzięce:  
Ty głosu nie zabieraj  
Przycisk i w górę ręce!

Kierownik mój zabiegał  
Bym czasem z nim pogwarzył.  
Siaszek to nasz kolega  
I dobry też **towarzysz**.

Sąsiadka, ta z półpietra,  
Co pracowała w biurze,  
To tak się uśmiechała,  
Jak byłbym po maturze.

A teraz jest **odnowa**  
Pełna niezwykłych wrażeń,  
Bo nas reprezentować  
Będą **spadochroniarze**.

A byty już pogłoski,  
Jest układ przeciekawy,  
Kandydat nasz PiS-owski  
Startuje z list Warszawy.

PS  
A wtedy nam radośnie  
Serduśko rośnie, rośnie,  
Ogłaszając, że Polska A Polskę B  
Może całować gdzie chce!

## JESIENNE NASTROJE



**Baran (21 III - 20 IV)** Przeprowadzisz sporo zmian organizacyjnych. Wykaż się jednak dyplomacją.



**Byk (21 IV - 20 V)** Podejmiesz korzystne decyzje. Sprzyjają Ci osoby mające władzę i doświadczenie.



**Bliźnięta (21 V - 21 VI)** Potrzeba czasu i cierpliwości, aby wszystko ułożyło się po Twojej myśli. Ożywienie w życiu towarzyskim.



**Rak (22 VI - 22 VII)** W tym miesiącu będziesz tryskać energią, a wyglądać będziesz zjawiskowo. W miłości sielanka.



**Lew (23 VII - 23 VIII)** Dobry miesiąc na spotkania towarzyskie, podpisanie ważnych umów i transakcji. Nie stój z boku, kontroluj sytuację.



rys. Ryszard Kubian

## Rzeszowskie anegdoty

opowiada Marek CZARNOTA

### HANDLOWCY

Metalsprzęt, jak sama nazwa wskazuje, to spółdzielnia zajmująca się wykonywaniem różnych sprzętów z metalu. Ale zrobić to dopiero połowa sukcesu, drugą połowę stanowi: SPRZEDAĆ. A żeby zbyć swoje wyroby firmowa ekipa uczestniczyła w różnego rodzaju przetargach i targach. Najważniejszymi były oczywiście Targi Poznańskie.

W latach sześćdziesiątych na jedną z imprez targowych do Poznania pojechała ekipa handlowców z Metalsprzętu z bogatą i atrakcyjną ofertą handlową. Oferta rzeczywiście musiała być atrakcyjna, skoro po zakończeniu targów ekipa do Rzeszowa wracała z dużym pakietem bardzo korzystnych zamówień. Prawdopodobnie już w pociągu zaczęli świętować swój sukces, w skrytości licząc ewentualne premie i nagrody, jakie kierownictwo firmy im wypłaci. Wieczorem, po przyjeździe do firmy, dokumenty złożono w zakładowej szafie blaszance, zabezpieczono plasteliną i panowie wracali ulicą Langiewicza do swoich domów. Ale na przeszkodzie stanęła im restauracja Rarytas, do której wstąpili i jeszcze drobną wódeczką uzupełnili proces świętowania sukcesu. Jednak tęsknota za niewidzianym od kilku dni domem wyciągnęła ich z lokalu i przez park przy ulicy Dąbrowskiego, czując obrót wirów ziemi, udawali się do swoich domów.

Ale przed nimi pojawiła się kolejna, trudna do przebycia przeszkoda w postaci stawu, który stanął na ich

drodze. Jeden z „podróżników” powiedział do jednego z kolegów: Jak przepłyniesz ten staw, to ja stawiam litra w Śródmiejskiej! Warto dodać, że był to na owe czasy najelegantszy i najmodniejszy lokal Rzeszowa. A przepłynę - wyznał sprowokowany, pozostali zaś uczestnicy podróży powrotnej poparli pomysł jednogłośnie. Delikwent zdjął garnitur i w samych majtkach wszedł do wody i rozgarniając grubą warstwę rzęsy pokrywającej staw, zakłócając spokój żab, kijanek, traszek i ropuch o dziwo wyczynu bohatersko dokonał. Pamiętamy, że wracał z delegacji, więc mokre ciało wytarł ręcznikiem wyjętym z teczki, zdjął majtki, które wykręciwszy schował do owej teczki, założył krawat oraz garnitur i wszyscy członkowie delegacji i uczestnicy wydarzenia poszli do wspomnianej Śródmiejskiej dopełnić litrowego zobowiązania i zakończyć ostatecznie świętowanie sukcesu.

Jako się rzekło tak się stało. Po powrocie do domu nasz pływak przez szanowną małżonkę został czule powitany na łonie rodziny, a najdelikatniejszymi epitetami były: moczomorda, alkoholik i pijanica, co oczywiście nijak nie miało się do stanu faktycznego. Tak czule powitany delegat cierpliwie znosił żoniny jazgot i pracowicie zaczął zwlekać z siebie szatki. I jakież było zdziwienie szanownej małżonki, gdy stwierdziła, że jej ślubny jest bez majątek, które mu sama przed wyjazdem przygotowała. I w tym miejscu, szanowna małżonka pływaka dokonała pierwszej korekty fizjonomii męża. Zniósł to z pokorą i zrozumieniem. Ale gdy zobaczyła, że owe zagubione majtki pan mąż wyjmuje z teczki, a na dodatek jeszcze są one mokre, biedna, znerwicowana kobieta ową korektę urody mężowskiej znacznie poprawiła i uzupełniła.

Dlaczego ten sprawny handlowiec, współautor targowego sukcesu swojej firmy, przez długi czas chodził do pracy w dużych ciemnych okularach, spod których wycierał we wszystkich odcieniach fioletołu trwałe, z czasem błędny makijaż, tego chyba nikt nie jest w stanie się domyślić.

### OPOWIADAJMY WSPÓLNIE

Przyzwyczajaliśmy się już do anegdot Marka Czarnoty, teraz możemy sięgnąć do nich w książce pt. „Moi Rzeszowianie – anegdoty i ciekawostki”.



Autor zachęca: - Jeżeli znacie jakieś rzeszowskie anegdoty i historyjki opowiedzcie je mnie i opowiadajcie je razem ze mną, łamy naszego miesięcznika są otwarte. Czekaamy.

### KRZYŻÓWKA NR 24

**Poziomo:** 1/ szumny pogłos, 4/ napis na koszulce, 5/ gołasek z lukkiem, 8/ na spodniach generała, 11/ przyłamaniu gałęzi, 14/ Kaczyński z nią walczy i zwalczyć nie może, 18/ Cembrzyńska, 19/ triumf, 20/ instrument drewniany z dwóch rur, 21/ trójkąt z ostrymi kątami, 22/ pokrywa gojącą ranę.

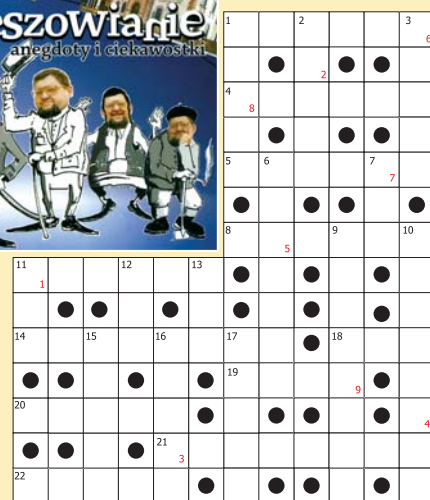
**Pionowo:** 1/ wolna, do zaobrączkowania, 2/ istota sprawy, 3/ małpa wąskonosa, 6/ demoralizujący, zły wpływ, 7/ pierwsza grzesznica, 9/ to, co źle uprawia PiS, 10/ gustuje w przyjemnościach, 11/ przebieg sprawy, 12/ również atut, 13/ syndrom dnia drugiego, 15/ dryl, 16/ przeżył go Noe, 17/ tam na Krymie konferowali wojenni koalicjanci.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 23

SZRENIAWA

RO-MA



1 2 3 4 5 6 7 8 9



**Panna (24 VIII - 22 IX)** Opiekuńcza Wenus pomoże Ci w sprawach sercowych i finansowych. Zadbaj o życzliwość otoczenia.



**Waga (23 IX - 23 X)** Wkrótce pojawi się nowa propozycja zawodowa, może warto zaryzykować. W miłości bardzo korzystny czas.



**Skorpion (24 X - 22 XI)** Więcej czasu poświęć sprawom domowym. Uważaj, by nie urazić kogoś zbyt ostrym komentarzem. W miłości nostalgia.



**Strzelec (23 XI - 21 XII)** Obudzi się w Tobie buntowniczy duch, ale działaj ostrożnie. Więcej dyplomacji.



**Koziorożec (22 XII - 20 I)** Pojawi się propozycja, która zaskoczy również Ciebie. Doskonała perspektywa. Nie obawiaj się tak radykalnej zmiany.



**Wodnik (21 I - 19 II)** Często znajdziesz się w sytuacjach, w których zapragniesz pokazać się z jak najlepszej strony. Znajdziesz czas na przyjemności.



**Ryby (20 II - 20 III)** Przed Tobą piękna jesień, znikną kłopoty. Szczęście w życiu rodzinnym. Zyskasz pewność siebie i powiesz, co dzieje się w Twoim sercu.

# AMBASADOR

Nowy czterogwiazdkowy hotel w Rynku

**K**to zasnął smaków potraw kuchni rzeszowskiego Hubertusa i specjalów przytulnej cukierkarni oraz gościnności trzygwiazdkowego hotelu - usytuowanego przy ulicy Mickiewicza 5 na skraju Rynku, z głównym wejściem, parkingiem i tarasami od strony ul. Kopernika - z ciekawością zapewne odwiedzi też Ambasadora.

Nowy czterogwiazdkowy hotel Ambador, a właściwie zespół hotelowo-restauracyjny z cukierkarnią, barami, salami odnowy i rekreacji usytuowany jest w samym Rynku, w rogu wschodniej pierzei - w kamienicach oznaczonych numerami 13 i 14. Od południowej strony przylega na całej długości do krótkiej, ale niezwykle teraz urokliwej ulicy Przesmyk, odrestaurowanej i wybrukowanej granitowymi kamieniami. Skąd pośrodku można także wejść do hotelu. Wejście główne do restauracji Ambador jest natomiast od strony ulicy Joselewicza prawie na wprost rzeźby Józefa Szajny „Przejsie 2001”, stojącej pośrodku wzniesienia placu Cichociemnych. Do Ambadora można zatem wstąpić i od Rynku, i z przeciwnej strony, i od ulicy Przesmyk, której początek i koniec wyznaczają zarazem krance hotelu.

Obydwa placówki należą do spółki Euromid rodziny Sobolewskich. Pan Ireneusz, absolwent prawa, jest jej prezesem, żona Dorota wiceprezesem, a synowie Tomasz i Bartłomiej członkami zarządu. Pan Bartek jest równocześnie dyrektorem firmy. Swą przyszłość zawodową wiąże zdecydowanie z prowadzoną już działalnością. W tym roku kończy Wyższą Szkołę Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu.

Prezes **Ireneusz Sobolewski** podkreśla z satysfakcją, że gdy trzy lata temu otwierał Hubertusa, czerpał z najlepszych europejskich wzorów. Hubertus - stosownie do nazwy i patrona - ma wystrój myśliwski, bo i sam prezes też należy do grona pasjonatów łowiectwa, lasów i przyrody w każdym jej odcieniu. Zyskało miasto, bo kamienice, w których mieści się przytulny hotel i wykwitna restauracja zostały gruntownie odrestaurowane, a ich wnętrza zmodernizowane. Otoczenie - zwłaszcza od strony ulicy Kopernika - jest teraz estetycznie uporządkowane i zagospodarowane. W piwnicach znajduje się restauracja, drink bar, sala myśliwska i taneczna, na parterze hotelu hall, sala konferencyjna, taras letni.

**D**o niedawna była tu również kawiarnia z cukierką od strony ul. Mickiewicza, ale te funkcje z początkiem października przeniesiono do zespołu Ambadora, a dokładnie do cukierkarni Wiedeńskiej na parterze kamienicy pod numerem 14. w Rynku. Jak zapewnia **Marek Widomski** z krakowskiej firmy Wisd&Partners, do serwowanych tu specjalów, owej - jak nazywa tę cukierkarnię - fantazji smaków, używa się najprędniejszej czekolady Callebauta, doskonałych śmietan, niekonwencjonalnych martini i owoców egzotycznych. Wyśmienita jest tu także włoska kawa w różnych wydaniach smakowych. Nie może zdradzić wszystkich tajemnic kuchni, ale ręczy wieloletnim doświadczeniem cukiernika **Roberta Kurka** ze swego

zespołu, że rzeszowska cukierkarnia Wiedeńska w hotelu Ambador jest na najwyższym poziomie - i jak nazwa wskazuje - serwuje smaczne desery lodowe, a także ciasta i torty zaczerpnięte z samego serca Austrii. Obok cukierkarni znajduje się salka dla około 15 osób, jeśli zechcą się tu spotkać kameralnie. Koszt wynajmu - 60 zł za godzinę.

Podobnie pod najbardziej wysublimowane gusta smakowe gości nastawiona jest restauracja Ambador, gdzie personel i receptury przygotował **Rafał Targosz** z W&P, jeden z najlepszych szefów kuchni w Polsce. - Pracujemy na produktach najwyższej jakości: na czystych mięsach, świeżych ziołach, które nadają charakter i smak potrawom, na najlepszych grzybach i alkoholach do sosów i dań - zachęcający moderatorzy smaków w Ambadorze. - Wszystkie sosy i wywary sporządzane są w sposób naturalny, wyciągane esencją wina, rumu, koniaków przez długie godziny redukcji. Dania kuchni są influencją polsko-francuską, co oznacza, że przygotowuje się je pod gusty polskie, z polskich mięs z użyciem francuskich technik obróbki cieplnej. Owi znawcy kuchni, panowie Widomski i Targosz, wskazują jednocześnie, że bardzo dobry zespół z Hubertusa oraz świeżo pozyskani fachowcy, pod przewodnictwem znakomitej szefowej kuchni **Doroty Pajęckiej** gwarantują jakość dań i obsługę na najwyższym poziomie. Restauracja jest ekskluzywna. Zespół W&P specjalizuje się w kompleksowym przygotowaniu i otwieraniu restauracji od strony kuchni, szkoleniu personelu, opracowywaniu receptur, sporządzaniu dań i obsługi gości. Nazwę swojej firmy Marek Widomski rozszyfruje słowami: wiedza - inicjatywa - smak - dydaktyka i przyjaciele. Jego zespół ma europejskie i światowe doświadczenie. On sam zdobywał kucharskie szlify w szkołach włoskich i kanadyjskich. Otwiera najlepsze kultowe restauracje w Polsce. Ambador ma być tego kolejnym przykładem.

**H**otel Ambador góruje świeżością elewacji i wielkością nad zabytkową zabudową Rynku. Posiada 4 kondygnacje hotelowe w górę i dwie w dół poniżej płyty Rynku. Ulokowany został w pierzei wschodniej, w dwóch kamienicach pod numerami 13 i 14, które zostały gruntownie odremontowane prawie od podstaw i rozbudowane w głąb aż do ulicy Joselewicza. Poprzednie, pochodzące z XVII wieku, zawały się w 1972 roku. Oryginalne są pod nimi głębokie piwnice i fragmenty murów parteru. Tamże przy barze na pierwszej dolnej kondygnacji, za oszkloną przesłoną i drzwiami, widoczna jest podziemna trasa turystyczna, która biegnie również pod hotelowymi kamienicami. W kondygnacjach luksusowo urządzonej piwnicy usytuowana jest też restauracja, drink-bar, sala bankietowa, sauna sucha i mokra, solarium oraz fitness z nowoczesnie wyposażoną siłownią, bieżnią, rowerkami i atlasem uniwersalnym. Rozbudowana i różnorodna struktura wnętrza umożliwia organizowanie tu różnego rodzaju imprez okolicznościowych, spotkań rodzinnych, handlowych i konferencyjnych.



Fot. Ryszard Zatorski

Hotel jest gustownie i estetycznie zaprojektowany i wyposażony. Połączono funkcjonalnie różne elementy obiektu wszak rozległego, bo rozłożonego na 6 tysięcy metrów kwadratowych. Ambador posiada 58 komfortowo wyposażonych i przytulnych pokoi. Do dyspozycji gości są 3 apartamenty o powierzchni po około 70 m kw. W nich doba pobytu kosztuje 700 zł. W każdym jest przedpokój, pokój dzienny, sypialnia oraz łazienka. W 6 półapartamentach standard równie wysoki, a doba kosztuje 450 złotych. W pokojach jednoosobowych cena za dobę wynosi 280 zł, a w dwuosobowych 350 zł (z oddzielnymi łóżkami) lub 380 zł (z możliwością połączenia łóżek albo z jednym dużym łóżkiem). Każdy pokój ma standardowo łazienkę z pełnym węzłem sanitarnym, telewizję satelitarną, mini-bar, telefon, sejf, stałe łącze internetowe oraz klimatyzację. Część z nich usytuowana jest od strony Rynku, m.in. owe pokoje nad cukierkarnią Wiedeńską, z widokiem na zabytkową zabudowę centrum Rzeszowa.

- Dla gości bardziej wymagających i pragnących spokoju przygotowaliśmy letnie patio na dachu wewnątrz obiektu hotelowego - wskazuje dyrektor Sobolewski i zaprasza do restauracji Ambador, która oferuje szeroki wybór wysmienionych potraw kuchni polskiej, europejskiej, a także azjatyckiej. W czterech oddzielnych salach na około 150 osób można urządzać bankiety, przyjęcia weselne i okolicznościowe. Koszt wynajmu głównej sali restauracyjnej wynosi 950 zł za 6 godzin, a 1500 zł za cały dzień.

Obok sali restauracyjnej znajduje się klimatyzowana sala bankietowa, przystosowana do organizacji seminariów, konferencji, szkoleń oraz spotkań biznesowych i bankietów. W ustawieniu konferencyjnym mieści około 60 osób. - Do dyspozycji jest tu nowoczesny sprzęt multimedialny, atmosfera przytulna, a sala bardzo jasna, bo zwieńczona szklanym dachem - zachęca dyrektor Bartłomiej Sobolewski i informuje, że pierwsza godzina wynajmu kosztuje tu 150 zł, a następne po 100 złotych. Na tym samym poziomie do dyspozycji gości jest drink bar, który poleca szeroką gamę koktajli i drinków, a także napoje gorące i chłodzące. Oryginalny wystrój wnętrza i przytulna atmosfera zapewniają poczucie komfortu. I tutaj właśnie znajduje się wspomniane już przejście bezpośrednie z baru hotelu Ambador do podziemnej trasy turystycznej. Obok drink baru znajduje mała sala bankietowa na około 20 osób, która nadaje się znakomicie na spotkania kameralne, uroczystości rodzinne czy spotkania biznesowe. Koszt wynajmu - 60 zł za godzinę.

**N**azwa Ambador (hotelu i restauracji) - jak podkreśla dyrektor **Bartłomiej Sobolewski** - oznacza najwyższy standard wyposażenia, wysoki komfort i europejski profesjonalizm obsługi. - Naszym gościom nazwa ta powinna kojarzyć się z doznaniem najwyższej jakości - mówi dyrektor. - Chcemy, aby przekazując dobre wrażenia z pobytu u nas, osoby te były ambasadorami przyjaznych opinii o Rzeszowie w kraju i poza granicami.

■ Ryszard ZATORSKI

Fot. Krzysztof Zajczkowski



# RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE  
ZAOPATRZENIE BIUR  
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

**www.resgraph.pl**

Resgraph Sp. z o.o.  
35-105 Rzeszów  
ul. Boya-Żeleńskiego 19  
tel./fax: (017) 854 04 31  
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY  
24h  
NA TELEFON**

www.restauracja-terminal.pl

## RESTAURACJA TERMINAL

- ★ CENTRUM KONFERENCYJNE
- ★ RESTAURACJA
- ★ HOTEL

Organizujemy:

- szkolenia
- bankiety
- imprezy okolicznościowe
- spotkania biznesowe
- wesela

Zaprasza codziennie do restauracji  
w godz. od 12.00 do 22.00  
W piątki zaprasza na DANCINGI  
od godz. 19.00

36 - 002 Jasionka 915 k / Rzeszowa  
tel. /017/ 77 120 77

### Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Sp. z o.o.

35-959 Rzeszów, skr. poczt. 516  
ul. Langiewicza 37  
tel. 017 862 99 29, 854 01 63  
fax 017 862 86 46  
e-mail: integral-rzeszow@rz.onet.pl  
http://www.igl.pl



PPH INTEGRAL Sp. z o.o. założona w roku 1987 należy do największych i najbardziej prężnie rozwijających się przedsiębiorstw budowlanych w województwie podkarpackim.

Specjalizuje się w kompleksowej realizacji prac budowlanych i instalacyjnych w systemie generalnego wykonawstwa. Świadczy usługi budowlane z zakresu:

- budownictwa ogólnego i przemysłowego
- modernizacje i remonty
- sieci zewnętrzne kanalizacyjne, gazowe i ciepłe preizolowane
- instalacje wewnętrzne wod-kan., co. i c.w.
- hale stalowe ASTRON

obiekty inżynieryjne:  
- kotłownie olejowe i gazowe  
- oczyszczalnie ścieków  
- stacje uzdatniania wody  
- wymiennikowne



Wyróżniona:  
- laureat Złotej Statuetki Przedsiębiorstwo Fair Play za 2004 r.  
- otrzymał Rubinową Odznakę Lider Województwa Podkarpackiego w roku 2006  
- posiada Certyfikat Wiarygodna Firma Województwa Podkarpackiego roku 2006

Firma posiada certyfikat jakości ISO 9001 od 2003 roku.

**Z nami warto budować!**

KOMPLEKSOWA REALIZACJA OBIEKTÓW BUDOWLANYCH  
W GENERALNYM WYKONAWSTWIE.  
BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE,  
PRZEMYSŁOWE I UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

**Biuro Główne:**  
Rzeszów, 36-001 Trzebownisko 22  
tel. +48 17 7713600  
fax +48 17 7713601  
e-mail: hartbex@hartbex.pl

**Oddział Niemcy:**  
Forststraße 7, 40721 Hilden  
Tel. (+48 21 03) 25 35 69  
Fax (+48 21 03) 25 35 75  
e-mail: hilden@hartbex.pl

**Biuro techniczne Kraków:**  
30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52  
Tel. +48 12 2690931  
fax +48 12 2672800  
e-mail: krakow@hartbex.pl



**HART-b.ex.**  
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

www.hartbex.pl

www.korporacjavip.pl

**KORPORACJA  
VIP** Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,  
tel. 17/ 27 72 207, fax 27 72 206

**SALON FIRMOWY:**  
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,  
tel./fax 17/ 852 31 69, 852 16 04  
e-mail: info@korporacjavip.pl

**aliplast**  
ALUMINIOWE SYSTEMY

**deceuninck**

zawsze  
jak nowe



**OKNA I DRZWI**  
PCV • ALUMINIUM

**ZAPEL**

**KOMINY ECO ZAPEL**



Zakłady Porcelany  
Elektrotechnicznej  
ZAPEL S.A.  
ul. Techniczna 1  
36-040 Boguchwała

tel.: + 48 17 87 20 179  
fax: + 48 17 87 20 320  
e-mail: handel@zapel.com.pl  
www.kominy.zapel.com.pl

**NIERUCHOMOŚCI  
„KWAŚNIAK”**

\* *pośrednictwo*  
\* *kredyty mieszkaniowe*  
\* *wycena*

tel. (017) 85 380 08, (017) 85 632 72  
kom. 0 501 393 733, 0 500 040 223  
Rzeszów, ul. 3 Maja 14  
ul. Grunwaldzka 42

www.kwasniak.net

**SALON OPTYCZNY**

badania komputerowe  
wzroku  
badania okulistyczne  
umowa z NFZ



**„KWAŚNIAK”**

Rzeszów, ul. 3 Maja 14  
tel. (017) 852 89 33  
kom. 0 601 504 849



HOTEL  
**AMBASADOR**  
★★★★

CUKIERNIA WIEDEŃSKA

HOTEL ★★★★★

RECEPCJA

AMBASADOR

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14,  
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46  
[www.hotel-ambasador.pl](http://www.hotel-ambasador.pl) e-mail: [recepcja@hotel-ambasador.pl](mailto:recepcja@hotel-ambasador.pl)

★★★★ *zapraszamy* ★★★★★

HOTEL\*SALE KONFERENCYJNE\*RESTAURACJA\*BAR\*CUKIERNIA

